Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France.

Cena { We Francji - en France 50 ct.
Prix { W Belgji - en Belgique 60 ct.

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 68, Bld. de Strasbourg, PARIS (X). — Tel.: Botzaris 69-28.
Na środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHEŁMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES.
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: J. HAUPTMAN, — 71, rue Faider — BRUXELLES. — Tel.: 37-54-14.
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". (*Juljusz Słowacki*) Fondé en 1909.

Wydawca i założyciel *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI.**
Redaktor główny: Florjan Miedziński. || Redaktorzy: J. Stacherski, A. Małuty, St. Kozłowska, J. Dutkiewicz, Cz. Mandrzyk. || Kierownicy techniczni: J. Fujcik i St. Gryca.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes.

Rok XXX. *Piątek, 25-go marca 1938.* — LENS (P. de C.) — *Vendredi, le 25 Mars 1938.* Nr. 71.

BIBLIOTHÈQUE POLONAISE 6, QUAI D'ORLÉANS, PARIS

Istotą zapatrywania niemieckiego jest zatarcie granicy złego i dobrego. Triumfujące zło nazywa się tam koniecznością, a poddanie się konieczności — rozumem.

Dla Polaka pomiędzy złem a dobrem leży przepaść, której żadne zwycięstwa, żadne rozumowania wypełnić nie mogą.

To pierwsza i naczelna zasada pedagogiki polskiej, pierwsze przykazanie dla każdego Polaka.

Stanisław Szczepanowski.

Konieczność przeciwdziałania

błędnym informacjom o Polsce w prasie zagranicznej.

Piszą nam:

Wiadomość o przyjęciu przez Litwę żądań polskich, powitano w Paryżu i Londynie z **prawdziwym zadowoleniem,** jako zapowiedź podjęcia normalnych i pokojowych stosunków między dwoma państwami. W Europie nagromadziło się tyle suchego prochu, że panuje stała obawa, iż jedna iskra może wywołać nieobliczalną w swych skutkach katastrofę. W tych warunkach odprężenie między Polską a Litwą, — jeżeli tylko będzie posiadało cechy trwałości — może być dla sprawy pokoju i ogólnego bezpieczeństwa jedynie korzystne.

Konflikt polsko-litewski uważa się więc w Paryżu za szczęśliwie zakończony — i tylko w związku z tą sprawą należy zwrócić uwagę na pewne szczegóły, które mogą wydawać się w Polsce **absurdalne,** tu jednak wywołują niepokój, różne niepotrzebne insynuacje, a przedewszystkiem całkiem zbędne na terenie międzynarodowym **nieporozumienia.** Chodzi o sprawę Pomorza i Gdańska.

Prasa francuska zwraca uwagę na pewne, niekoniecznie dla nas obojętne nastroje w Niemczech. Wysłannik „Paris-Soir" telefonował z Warszawy, że przejeżdżając przez Niemcy w dniach konfliktu polsko-litewskiego, słyszał na każdym kroku zdania:

„Teraz kolej na Gdańsk. — Niech Polska bierze, jeśli chce, Litwę, my jej zrobimy nawet prezent z niemieckiego miasta Kłajpedy, które zajmiemy dla niej. Jeżeli natomiast chodzi o nas, to my teraz zlikwidujemy korytarz.

Takie są w tej chwili nastroje w Berlinie — twierdził dziennikarz francuski.

I dodał natychmiast, że tego rodzaju nadzieje są najzupełniej zawodne. Żaden rząd polski, pisze, nie zgodzi się **na zamianę setek tysięcy Polaków, mieszkających na odwiecznie polskiej ziemi, na dwa miljony nowych mniejszości narodowych.** Żaden rząd polski nie zgodzi się na zamianę polskiej i przez Polskę zbudowanej Gdyni, świeżo połączonej polsko francuską magistralą kolejową ze Śląskiem — na Kłajpedę.

Wiemy, o tym. Wiemy również, że ze strony niemieckiej podejmowano swego czasu takie projekty, nad którymi **nikt** z poważnie myślących ludzi nie zastanawiał się nawet w Polsce. Możliwe, że niedawno wypowiedziana opinja kanclerza na temat pomorski (nawiasem mówiąc pierwsza wzmianka od 1934) — pobudza zbyt gorliwych komentatorów niemieckich do snucia **najbardziej fantastycznych przypuszczeń.** Ale właśnie dlatego, należy przeciwdziałać rozszerzaniu się podobnych wątpliwości czy przypuszczeń w prasie zachodniej.

W okresie konfliktu polsko-litewskiego podobne, nierozsądne przypuszczenia wyrażali w prasie francuskiej nawet ci publicyści, którzy powinni być dobrze poinformowani o nastrojach społeczeństwa polskiego w sprawie Pomorza. Tymczasem rozmaite wzmianki i zapytania w tej kwestji, tak przecież jasnej, spotykaliśmy w wielu poważnych dziennikach, jak np. w „L'Epoque", „Petit Parisien", następnie w prasie informacyjnej jak „Paris-Midi" i t. d. Były to jakby kłopotliwe wątpliwości, podane w formie zapytań, czy takie projekty istnieją naprawdę, czy o tym się mówi. Otóż same tego rodzaju absurdalne mniemania, jakoby Polska mogła frymarczyć swym własnym terytorium, te wersje, — które każdy Polak odrzuci natychmiast jako całkowicie pozbawione sensu — **szkodzą nam na terenie międzynarodowym** i to w bardzo poważny sposób. Mówi się wprawdzie: „Jesteśmy wielkim mocarstwem, cóż nas to obchodzi, że jakieś tam gazety angielskie czy francuskie podają fantastyczne wiadomości o naszej polityce zagranicznej. Możemy nad tym przejść spokojnie do porządku dziennego".

Naszym skromnym zdaniem — jest to zbyt **pochopne lekceważenie sobie opinji na Zachodzie Europy,** a co zatym idzie, **w całym świecie.** Jeżeli nam rzeczywiście chodzi o prestiż mocarstwowy — to sam fakt takich dyskusyj, jest dla nas wysoce szkodliwy. Tyle się mówi i pisze o „dynamiźmie narodowym". **Czy nie możnaby zwrócić uwagi światu na fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości, że Polska nie odstąpi ani kawałka swej ziemi, i że każda myśl o frymarczeniu tą ziemią jest właściwie obrazą narodu polskiego?**

Powie ktoś:

Jest jeszcze inne wyjaśnienie źródeł tych absurdów. Obca a wroga Polsce propaganda. Sowiecka, niemiecka i jeszcze jakaś. To czynniki obce, nam niechętne, wprowadzają ten zamęt pojęć w opinji zachodniej.

Pewnie. Ale tu nasuwa się dość drażliwe pytanie: Jeżeli obca propaganda jest zdolna do tak sprawnego działania — to **dlaczegóż nie przeciwstawiamy jej własnej, dobrze zmontowanej — propagandy polskiej?** Dlaczego mogą znaleźć wiarę głupstwa, szerzone przez Niemców czy Rosjan — a stwierdzenie **prawdziwego** stanu rzeczy przez nas, przez naszą propagandę nie trafi do przekonania Francuzów czy Anglików? Tak często i tak radośnie opowiada się różne anegdoty na temat nieznajomości stosunków polskich w Londynie i w Paryżu. Są to rzeczy niekiedy bardzo zabawne. Ale — czy naprawdę tylko zabawne? Czy nie ponosimy tu również pewnej dozy odpowiedzialności?

W czasie konferencji pokojowej, kiedy chodziło o rzecz niesłychanie ważną, bo wyznaczenie granic Polski — pojawiły się nasze wydawnictwa propagandowe na terenie paryskim. W książce jednego z polskich profesorów uniwersytetu, historyka (sic), o Pomorzu, znalazł się ustęp, dotyczący Kaszubów. Autor dowodził, że między Kaszubami a Polakami jest taka sama różnica **jak między Francuzami a Bretończykami.** Otóż we Francji każde dziecko wie, iż Bretończycy są pochodzenia celtyckiego, że język bretoński jest zupełnie niezrozumiały dla Francuza, że jest to malutki, ale pod względem lingwistycznym i etnograficznym zupełnie odmienny szczep. I nasza literatura propagandowa porównywała ich — z nawskroś polskimi słowiańskimi Kaszubami. Głupstwo jest zaraźliwe: pokutuje dotąd na łamach różnych „aktualnych" artykułów francuskich.

Wobec nadchodzącej **„epoki faktów dokonanych"** wydawać się może komuś, że taka lub inna opinja o Polsce lub jej żywotnych interesach — jest najzupełniej obojętna, że nam ani nie pomoże ani nie zaszkodzi. Otóż: jest to mniemanie błędne i również bardzo niebezpieczne.

Rodak.

„Dla promienistych Polaków promieniste Rodło".

Powyżej zamieszczamy rysunek, przedstawiający odznakę „Wiary i Wytrwania", jaką po raz pierwszy nadano na Kongresie w Berlinie tym naszym Rodakom w Niemczech, którzy od 15-tu lat należą do Związku Polaków, dając tym dowód wytrwania w ciężkiej walce, jaką toczą.

Robotnicy meksykańscy pozbawili wolności amerykańskich urzędników towarzystw naftowych.

Meksyk, 24. 3. W związku z zatargiem na tle wywłaszczenia zagranicznych właścicieli kopalń nafty w Meksyku donoszą, że robotnicy kopalń pozbawili wolności kilku wysokich urzędników tych towarzystw.

Hitlerowcy w Czechosłowacji rosną na sile i żądają autonomji!

Dwie grupy z większości rządowej przystąpiły do partji Henleina.

PRAGA, 24. 3. **Obawy, że wydarzenia austrjackie podziałają podniecająco na Niemców czechosłowackich, sprawdzają się. — Po oświadczeniu przywódcy Niemców sudeckich, Henleina, że Niemcy w Czechosłowacji witają z radością zabór Austrji i widzą w nim zapowiedź zwycięstwa swej walki, nastąpiło wielkie ożywienie akcji niemieckiej w Czechosłowacji.**

Grupy niemieckie, które dotychczas sprzeciwiały się agitacji hitlerowców, zaczynają przechodzić do obozu Henleina. Jako pierwsza uczyniła to niemiecka partja rolnicza, która wycofała swego przedstawiciela, min. Spinę z rządu, a 5-ciu jej posłów wstąpiło do grupy parlamentarnej nar.-soc. Henleina. Również niemiecka partja rzemieślnicza wstąpiła do partji Henleina. Podobna skłonność ujawnia się również wśród innych grup niemieckich, które dotychczas popierały rząd czeski.

Konrad Henlein
z nieznanego nauczyciela gimnazjalnego stał się w przeciągu kilku lat przywódcą Niemców czechosłowackich.

Szczególnie niepokojącem jest, że nawet w łonie socjalistów niemieckich panują rozdźwięki na temat stosunku do partji Henleina.

Henlein, który dotychczas w parlamencie z 72 mandatów niemieckich posiadał 49, będzie obecnie dysponował ogółem 54 posłami. Zachodzi możliwość, że 6 posłów partji chrześcijańsko-socjalnej również przystąpi do grupy Henleina, którego grupa w parlamencie jest najsilniejszą.

Koła czeskie podkreślają z goryczą, że mniejszość niemiecka odpłaca się niewdzięcznością za przychylne stanowisko, jakie wobec niej zajmował rząd czeski.

Henlein uznał za niewystarczające ostatnie ustępstwa rządu czeskiego. Żąda on autonomji, po której nastąpiłby dalszy ciąg za przykładem Austrji.

★

Sprawa Czechosłowacji w prasie francuskiej.

Paryż, 24. 3. Rząd francuski w sprawie Czechosłowacji opiera się na układzie sojuszniczym, który obowiązuje Francję do pospieszenia na pomoc Czechosłowacji w razie ataku. Prasa obozu rządowego domaga się przeto od rządu angielskiego, by również poręczył granice Czechosłowacji.

W opozycyjnej prasie francuskiej odzywają się natomiast głosy przeciw udzieleniu pomocy czynnej Czechosłowacji. W tym sensie ogłosił m. in. artykuł „Eclaireur de Nice".

★

W oczekiwaniu oświadczenia Chamberlaina.

Londyn, 24. 3. — Potwierdza się, że Chamberlain coprawda nie przyjmie gwarancyj za bezpieczeństwo Czechosłowacji, ale równocześnie podkreśli, że z tego nie wynika, aby Anglja nie interesowała się stanem rzeczy w środkowej Europie. Anglja nie chce jedynie wiązać się naprzód. Chamberlain zakończy wezwaniem do przyspieszenia zbrojeń.

Uchwały Polskiej Partji Socjalistycznej o polityce wewnętrznej i zewnętrznej Polski

W Warszawie obradowała ub. niedzieli — jak już donosiliśmy — Rada Naczelna **Polskiej Partji Socjalistycznej,** która przyjęła szereg uchwał w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W sprawie polityki wewnętrznej, wypowiadając się za współdziałaniem z ruchem zawodowym i Str. Ludowem, postanowiono:

„Rada Naczelna zatwierdza ogólną linję taktyczną, zwłaszcza w dziedzinie dalszej walki o **rozwiązanie ciał parlamentarnych i o nowe wybory na zasadzie demokratycznej ordynacji".**

W sprawie położenia państwa stwierdzono, że **bezpieczeństwo i obronność Polski wysuwają się na czoło najpilniejszych zadań państwowych,** zwłaszcza w okresie przyłączenia siłą oręża Austrji do Rzeszy. Polska, która **już** przeżyła w r. 1920 — mówi uchwała — próbę interwencji z zewnątrz rosyjskiego „totalizmu" komunistycznego, musi się z całą siłą przeciwstawić „totalizmowi" hitlerowskiemu.

O polityce zagranicznej Polski mówi uchwała:

„Rada Naczelna w obliczu rozgrywających się wydarzeń o nie obliczalnych następstwach dla dalszych losów Europy i Polski, oświadcza że P. P. S. stojąc na dotychczasowym stanowisku współpracy **Polski z państwami demokratycznymi, a w pierwszym rzędzie z sojuszniczką Francją w obronie pokoju, bezpieczeństwa i niepodległości wszystkich państw, popierać będzie nadal wszystkie wysiłki, zabezpieczające obronność państwa.**

Rada Naczelna stwierdza raz jeszcze, że Polska osiągnie swój najwyższy poziom siły zbrojnej i obronności tylko wtedy, gdy masy pracujące zdobędą pełnię praw i współodpowiedzialności za losy państwa.

Tę wolę i gotowość wzięcia pełnej odpowiedzialności za przyszłość Państwa, za jego całość i niepodległość — organizacje robotnicze, chłopskie i pracownicze, stanowiące istotną wolę i potęgę Narodu zgłosiły i wierzą, że w obliczu rozstrzygających wypadków ta gotowość osiągnie swe należne miejsce w życiu wewnętrznym Polski."

O stosunku do komunizmu.

„Rada Naczelna stwierdza, że t. zw. „procesy moskiewskie", w szczególności ostatni proces (Bucharina, Rykowa itd.) wykazały **całkowitą degenerację dyktatury bolszewickiej, która stała się okrutnym samowładztwem jednego człowieka i jego grupy — Stalina,** spowodowały osłabienie ZSSR właśnie w okresie agresji faszystowskiej i **ułatwiły napastniczą akcję „Trzeciej" Rzeszy,** stwierdziły raz jeszcze wewnętrzną słabość „totalitarnych" systemów.

W tej sytuacji Rada Naczelna oświadcza, że organizacje PPS winny wyciągnąć konsekwencje z tych wciąż liczniejszych, procesów; należy wyjaśnić masom istotę położenia w ZSSR, oraz istotę polityki „Kominternu", oraz z całą energją zwalczać resztę ośrodków komunistycznych jako ognisk deprawacji politycznej i dezorganizacji robotników."

Komisja Senatu przyznała rządowi ogółem 5 miljardów zamiast 8.

Paryż, 24. 3. Prasa omawia przebieg obrad parlamentu w sprawie zwiększenia obiegu pieniężnego o 5 miljardów na cele państwowe. Parlament — jak już donosiliśmy — uchwalił ustawę 343 głosami przeciw 243. Poważna liczba posłów przeciwnych powstała z faktu, że 22 radykałów społecznych głosowało przeciw. Premjer Blum przyznał, że pragnie uzyskać owe 5 miljardów na drodze inflacji, lecz oświadczył, że chwila nie jest sposobna do zaciągnięcia pożyczki.

Opozycja odpowiedziała, że poprzednik p. Bluma, p. Chautemps zmuszony został przez partję p. Bluma do ustąpienia w chwili, w której gotował się do uporządkowania finansów przy pomocy pożyczki.

Wskazywano dalej na fakt, że puszczenie w obieg pięciu miljardów nowych pieniędzy wywoła nowy wzrost drożyzny, na co również zwraca uwagę Humanité.

W komisji Senatu ujawnił się podobny opór jak w parlamencie. Dziś pełny Senat rozstrzygnie sprawę.

Wobec tego, że potrzeba pieniędzy dla państwa jest pilna, i nie ma innej natychmiastowej możności do uzyskania potrzebnych środków, przeto Senat się zapewne zgodzi na ustawę wśród podobnych krytyk, jakie usłyszeliśmy w Izbie Posłów.

Komisja Senatu odbydwa projekty rządowe stopiła w jeden i przyznała rządowi ogółem 5 miljardów na dalsze wydatki oraz na zasilenie kasy dla obrony narodowej w miejsce żądanych 8. miljardów.

Oświadczenie min. Becka w Senacie:

Droga do współdziałania Litwy z Polską otwarta!

Warszawa, 24. 3. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu wygłosił wśród powszechnego zainteresowania min. **Beck** przemówienie na temat **stosunków polsko-litewskich.**

Minister zaznaczył, na wstępie, że mimo swego dramatycznego charakteru zatarg ostatni był tylko epizodem wśród ważnych zagadnień międzynarodowych. — Po omówieniu zajścia granicznego, które spowodowało śmierć żołnierza polskiego oświadczył min. Beck wśród oklasków Izby:

— Jeżeli śmierć żołnierza polskiego utrwali przyjaźń między dwoma narodami, polskim i litewskim, wówczas będzie można mówić, że żołnierz ten poległ dla szlachetnej sprawy! Wszyscy muszą jednak wiedzieć, że za każdym żołnierzem polskim stoi cały naród!

Następnie omówił minister krótko poprzedni stan stosunków polsko-litewskich i liczne ze strony Polski próby nawiązania stosunków z Litwą, które były jednak bezowocne. Polska — zaznaczył minister — wypowiada się za bezpośrednimi rozmowami między zainteresowanymi państwami. Środek ten nie mógł być jednak zastosowany wobec sąsiada litewskiego. Trzeba było zgłębić, co jest tego przyczyną, zwłaszcza, że **Polska wobec swego sąsiada litewskiego nie żywi wrogich zamiarów.**

Skutek wystąpienia Polski był taki, że Litwa podjęła normalne stosunki z Polską.

Co będzie dalej? — Na pytanie to wysuwane ze strony społeczeństwa, odpowiedział min. Beck, że **nie chce wierzyć, aby stosunki Polski z Litwą miały natrafić na brak dobrej woli ze strony drugiego partnera.**

Polska uznaje prawo Litwy do samodzielności państwowej i do prowadzenia własnej polityki, pod warunkiem, że będzie to naprawdę jej **własna** polityka.

Jeżeli polityka ta doprowadzi do większego zbliżenia z Polską, to droga do współdziałania jest otwarta.

★

Mianowanie posłów.

Warszawa, 24. 3. Litwa wyraziła zgodę na osobę p. Charwata, dotychczasowego posła R. P. w Rydze, mianowanego posłem polskim w Kownie.

Kowno, 24. 3. Z Genewy został wezwany płk. Szkirpa, delegat Litwy przy Lidze Narodów. Płk. Szkirpa jest kandydatem na stanowisko posła litewskiego w Warszawie.

★

Przed podjęciem ruchu kolejowego.

Wilno, 24. 3. Do Augustowa przybywa jutro specjalna delegacja litewska, w celu ustalenia technicznych warunków komunikacji kolejowej między Litwą a Polską.

Usuwanie barjer na granicy polsko-litewskiej. Z lewej: symboliczne otwarcie bramy granicznej na moście nad rzeczką Mereczanką. — Z prawej: Pierwsze od wielu lat spotkanie oficerów KOP-u z litewską strażą graniczną.

350.000 franków otrzymała z zagranicy szajka szpiegowska w Tuluzie.

Tuluza, 24 3. — W sprawie śledztwa wykrytej ostatnio wielkiej afery szpiegowskiej donoszą, że aresztowany Bastid i Oustry, u których znaleziono 245 dokumentów wojskowych, otrzymali z zagranicy 350.000 franków za sprzedaż dokumentów wywiadowi zagranicznemu.

Kobieta zmienną jest... Koleta Tricot oskarża obecnie Milliona o postrzelenie.

Wersal, 24 3. — Sędzia śledczy prowadzący dochodzenia w sprawie potwornego mordercy Weidmanna i towarzyszy, przesłuchał wczoraj wspólniczkę bandytów Koletę Tricot. Przesłuchana zeznała, że to jej kochanek Million ją postrzelił swego czasu, a nie Weidmann, jak twierdziła dotychczas. Z zeznań kobiety wynika także wyraźnie, że Million brał udział w zamordowaniu tancerki amerykańskiej Koven.

Ofensywa na Katalonję

Powstańcy odparli rządowców z pozycyj wokół Hueski.

Bitwa pod Alcaniz. — Bombardowanie Madrytu.

Londyn, 24. 3. Z pobojowiska hiszpańskiego donoszą, że ofensywa rozpoczęta pod Hueską przez powstańców, doprowadziła do zajęcia miasta Lierta i odparcia wojsk rządowych, okopanych od wielu miesięcy wokół Hueski. Wydaje się, że wojska powstańcze na tym odcinku kierują swój marsz w stronę Leridy.

Na odcinku Alcaniz od dwóch dni wre zacięta walka, w czasie której pochód powstańców został narazie wstrzymany.

W środę w godzinach popołudniowych samoloty powstańcze bombardowały Madryt. Ludność zdołała się w porę schronić, dzięki czemu liczba ofiar jest niewielka.

LILLE. — Aresztowano tu 16-letnią S.E. z Sallaumines pod zarzutem kradzieży biżuterji.

BRUKSELA. — W niedzielę odbędzie się nadzwyczajny kongres górników w sprawie zarobków i czasu pracy w kopalniach belgijskich.

Cyganie i wieśniacy węgiersy stoczyli krwawą bitwę.

Na placu boju legło 4 zabitych i liczni ranni.

Budapeszt, 24. 4. — W miejscowości Goenyi jeden z wieśniaków upolował w lesie wspaniałą sarnę. Po poćwiartowaniu łupu, gospodarz część mięsa pozostawił na podwórzu. W ciągu nocy mięso zostało skradzione. Wieczorem kilku wieśniaków udało się w pobliże obozu cygańskiego, skąd dolecial ich zapach smażonej sarniny.

Wieśniacy wrócili do wsi i zaalarmowali sąsiadów. Wkrótce wszyscy ławą ruszyli w stronę obozu cygańskiego, który zaatakowali. Kilka szatr cygańskich podpalono. Po krótkiej bitwie, Cyganie ulegli. Czterech z nich poniosło śmierć. Kilkunastu zostało rannych. Walkę przerwało nadejście żandarmerji.

Wiadomości z Polski

Poznań, stolica Wielkopolski, w cyfrach.

W tych dniach ogłoszono dokładne wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w Poznaniu w r. 1931. — Dane te dają ciekawy pogląd o stanie i rozwoju Poznania, który jest nietylko stolicą Wielkopolski, lecz także największem miastem na zachodzie Polski. W międzyczasie zarówno liczba ludności, jak i budynków wzrosła w dalszym ciągu. Według podziału administracyjnego z dnia 1. 8. 1934 r. Poznań zajmuje powierzchn'ę 7.691 ha. Od r. 1921 do r. 1931 ilość budynków mieszkalnych wzrosła z 5.458 na 6.274 (dzisiaj cyfra ta jest znacznie wyższa, bowiem intensywny ruch budowlany rozpoczął się po r. 1931).

W tym samym czasie (1921—1931) ilość ludności poważnie wzrosła, bo z 185.461 na 246.470. Bardzo charakterystycznym jest fakt, iż mieszka w Poznaniu o wiele więcej kobiet (131.929), niż mężczyzn (114.541); na 100 mężczyzn przypadało w r. 1931 115 kobiet.

Podział ludności według języka ojczystego przedstawia się następująco: Polaków — 238.167, Rusinów — 275, Białorusinów — '20, Rosjan — 216, Czechów — 62, Litwinów — 15, Niemców 6.387, Żydów — 1.067, innych — 228.

Ogólne cyfry dot. podziału ludności według zawodów przedstawiają się następująco: ludność, utrzymująca się z pracy najemnej — 178.728 (w tym pracowników umysłowych — 48.741, robotników i chałupników — 129.987), bez określonego stanowiska społecznego — 23.696.

Start do lotu stratosferycznego nie odbędzie się w Ojcowie.

W związku z przygotowaniami do lotu stratosferycznego stwierdzono, że projektowany pierwotnie na m'ejsce startu Ojców nie nadaje się do tego celu, gdyż dolina ojcowska jest zbyt wąska. W najbliższym czasie wyruszy specjalna komisja celem zbadania warunków startu w Tatrach Zachodnich i Bieszczadach.

W kwietn'u i czerwcu odbędzie się kilka lotów treningowych stratosferycznych w kabinie otwartej. Celem tych lotów będzie wypróbowanie przyrządów i aparatów, które będą użyte podczas lotu wielkiego aerostatu.

Zarobek górnika w Zagł. Dąbrowskiem.

Jak wynika z danych, ogłoszonych przez Izbę Przemysłowo - Handlową w Sosnowcu, średni zarobek robotnika w górnictwie wynosił w ostatnim kwartale r. ub. 7.29 zł. na dniówkę.

Tranzyt zboża litewskiego do Czechosłowacji.

Importerzy zboża w Czechosłowacji zakupili w Litwie 3.000 ton żyta. Partja będzie wysłana z Kłajpedy do Gdyni i dalej tranzytem przez Polskę do Czechosłowacji. Przybył do Gdyni statek litewski „Mariampole", przywożąc 1.400 ton żyta, statek zaś litewski „Sianliai" przywiózł 1.600 ton.

Apelacyjna rozprawa Maruszeczki.

Warszawa. — Przekazano do sądu apelacyjnego w Warszawie akta skazanego na śmierć bandyty Nikifora Maruszeczki. Rozprawa w apelacji warszawskiej odbyć się ma zaraz po świętach Wielkanocnych.

Odnowienie starożytnego ratusza.

Krotoszyn. — Ratusz w Krotoszynie, jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych w woj. Poznańskim doczekał się nowych pięknych witraży na miejsce tych, które uległy uszkodzeniu podczas walk z Niemcami w r. 1919. Jeden z tych nowych witraży wyobraża orła Jagiellońskiego, drugi — herb miasta Krotoszyna.

Nowy piec do wytwarzania stali szlachetnej.

Katowice. — Huta „Baildon", największy wytwórca stali szlachetnych w Polsce, uruchomiła w swej stalowni w dniu 19 bm. nowoczesny łukowy piec elektryczny o pojemności 15 t. Jest to największa jednostka tego typu w kraju; zdolność produkcyjna pieca wynosi 15.000 ton wlewków stalowych rocznie.

Cała rodzina zatruta gazami lampy naftowej.

Rybnik. — Ofiarą zatrucia gazem padła cała rodzina Franciszka Zatorka. Franciszek Zatorek, jego żona 33-letnia Agnieszka i trzy córki: 12-letnia Agnieszka, 12-letnia Łucja i 8-letnia Wanda. Wszyscy oni nie dawali znaku życia. Jak s'ę okazało Zatorek, kładąc się do snu zapomniał zgasi^ naftową lampę, która paliła się całą noc i wytworzyła w ciasnym pokoju opary trującego gazu. Według orzeczeń lekarzy stan małżonków Zatorków i ich dzieci jest bardzo groźny.

Relikwie bl. Andrzeja Boboli spoczną w Pińsku.

Pińsk. — W Pińsku zawiązał się komitet obywatelski celem wyboru miejsca na relikwie bł. Andrzeja Boboli, którego kanonizacja odbędzie się dn. 17 kwietnia w Rzymie. Ludność chrześcijańska Pińszczyzny pragnęłaby, ażeby szczątki bł. Andrzeja Boboli zostały złożone w kolegjacie oo. Jezuitów w Pińsku, skąd w'elki apostoł „Czarnej Rusi" wyszedł w swoją misyjną wędrówkę, ażeby zginąć z rąk czerni kozackiej na rynku w Janowie Poleskim, w maju 1657 r.

Wiadomosci krótkie z całej Polski

★ **Warszawa.** — Prasa potępia zachowanie się części ludności żydowskiej, która podczas zatargu z Litwą starała się wywołać panikę finansową, co doprowadziło do starć z młodzieżą narodową.

★ **Łódź.** — Po 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem zostały skazane niej. Plesiorkowa oraz Genowefa Styczyńska i Kazimiera Miechowska ponieważ ciężko pobiły Stanisława Plesiorka, gdy wydało się, że będąc żonatym miał jeszcze za kochanki Styczyńską i Miechowską.

★ **Łódź.** — Helena Birkowska, robotnica, została pochwycona przez pas transmisyjny tak nieszczęśliwie, że w jednej chwili nastąpiło zerwanie skóry z głowy wraz z włosami.

★ **Toruń.** — 6-letni Hans Mueller uczepił się samochodu ciężarowego, jadącego z przyczepką i wpadł pod koła przyczepki, które zmiażdżyły mu głowę.

★ **Bydgoszcz.** — Sąd Okręgowy skazał b. policjanta Jana Kwaśniewskiego, który jako nałogowy alkoholik zwolniony został ze służby, na 4 lata więzienia za napad rabunkowy.

★ **Gniezno.** — Termin pielgrzymek na odpust św. Wojciecha w Gnieźnie został przesunięty z 24 kwietnia na 1 maja b. r. Podczas uroczystości odpustowych nastąpi odsłonięcie pomnika śp. ks. Kardynała Dalbora.

★ **Lubliniec.** — Rolnik Mateusz Kempa z Boronowa, nakłaniał Cygankę Zofję Brzezińską, przebywającą chwilowo w Hucisku, do otrucia żony, syna i córek. Za wykonanie zbrodniczego czynu, Kempa ofiarował Cygance tysiąc złotych.

★ **Katowice.** — Zmarł zasłużony działacz narodowego ruchu robotniczego, prezes Zw. Budowlarzy ZZP. śp. Antoni Kowalczyk.

★ **Rybnik.** — Z terminem na 31 marca otrzymało wypowiedzenie pracy 400 robotników kopalni „Donnersmarck" w Chwałowicach i 400 robotników kopalni „Szyby Jankowice" w Boguszowicach.

★ **Chorzów.** — 40-letni Oskar Piątek wpadł do dołu kloacznego. Lekarz stwierdził śmierć przez utopienie.

★ **Borysław.** — Odbyło się uroczyste przekazanie pułkowi strzelców podhalańskich 4 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez firmę „Galicja" i oddział Związku Rezerwistów, pracowników firmy.

★ **Stanisławów.** — W Jamnicy 22-letnia Marja Popadyniec urodziła nieślubne dziecko, które następnie zadusiła. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że w grudniu 1935 r. dzieciobójczyni również urodziła dziecko, które zadusiła a zwłoki zakopała na cmentarzu w Pawełczu.

★ **Wilno.** — Samorządy powiatu dziśnieńskiego przystąpiły do wznoszenia budynków 7 szkół powszechnych kosztem 200,000 zł. Z liczby tej miasto Głębokie otrzyma nową 2 klasową szkołę, a Sarkowszczyzna 5-kl. szkołę.

★ **Szczuczyn.** — W majątku Olszewice został napadnięty przez 3 kłusowników gajowy Zygmunt Kono. W obronie własnej gajowy użył broni raniąc 2 napastników, Szewczyka i Jankowskiego.

Panda — koci niedźwiadek.

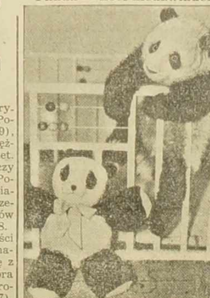

Ogród zoologiczny w Chicago uzyskał niezwykły okaz w postaci niedźwiadka Panda, żyjącego w niedostępnych szczelinach Himalajów, najwyższych gór świata. Panda posiada wzrost kota. — Na zdjęciu niezwykły niedźwiadek, przyglądający się swemu sobowtórowi, zrobionemu przez ludzi.

Z dziwactw życia amerykańskiego.

Brutalny mąż dostał 20 batów — żona chciała być przy wymiarze kary!...

Baltimore. — Clyde Miller, brukarz z zawodu, liczący 'at 37, uznany winnym obicia swej żony, ukarany został chłostą w tutejszym więzieniu powiatowym, zgodnie z wyrokiem sądowym i podług prawa z przed 150 laty.

Szeryf Joseph C. Deegan, ważący 220 funtów i posiadający 2 m. wzrostu wymierzył Millerowi 20 razów batogiem.

Naczelnik więzienia odrzucił żądanie żony skazańca, która chciała być obecną przy wymierzaniu plag swemu mężowi.

Przy egzekucji było tylko 12 oficjalnych świadków, dwóch lekarzy, pewna liczba reporterów i kilku urzędników więziennych.

Miller tak osłabł po chłoście, że go zabrano do szpitala, gdzie leżeć mógł tylko na brzuchu. Żona zaś żali się do ludzi, że za mało dano mu uderzeń...

Miller pobił tak ciężko swoją żonę, iż przez kilkanaście dni miała ona popodbijane oczy, całą zapuchniętą twarz, rozbity nos i usta i ledwie była w stanie mówić. Oprócz chłosty Miller skazany został jeszcze dodatkowo na sześć miesięcy kary więzienia.

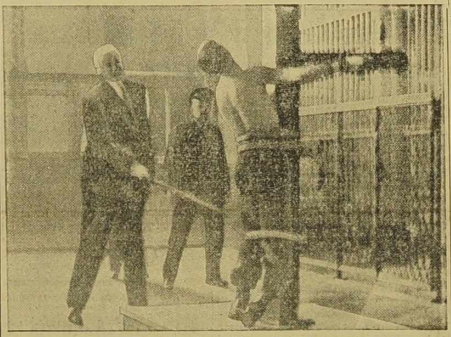

Scena wymierzenia kary chłosty na Clyde Millerze. Podpada dwumetrowy wzrost szeryfa, wykonującego oryginalną karę. — Po chłoście brutalny mąż poszedł na 6 miesięcy do więzienia.

Wyścigi świń.

Pinehurst. — W tutejszej kolonji zimowej, do której zjeżdżają się ekscentryczni bogacze amerykańscy, stał się naraz bardzo modnym sport wyścigów świń, kierowanych przez piękne panie.

★

12-letnia Murzynka porodziła bliźniaczki.

Montgomery, Ala. — Margaret Coleman, lat 12, dziewczyna murzyńska, zamieszkała w powiecie Etowah, została najmłodszą matką bliźniaków, chłopców, w stanie Alabama.

★

Panny amerykańskie chcą się znów rumienić.

New Jork. — Założono tu nowe oryginalne towarzystwo. Od dłuższego czasu dziewczęta w Ameryce przestały się rumienić, więc Towarzystwo będzie miało na celu wyszukiwanie takich rzeczy, aby się dziewczęta mogły znowu rumienić, gdyż takie rumieńce są im do twarzy.

★

Miasto, w którem prawie połowa ludności żyje z wsparć.

Kenosha, Wis. — Dwie osoby z każdych pięciu zamieszkałych w Kenosha pobierają wsparcie publiczne. Miasto liczy bowiem 50.000 mieszkańców, a podług ostatnio przeprowadzonego przeglądu, 20.000 pobiera wsparcie publiczne w tej lub innej formie.

Jak niemiecka komenda wojskowa na wschodzie chciała osadzić na tronie Litwy „króla Mindaugasa II-go".

Znany pisarz niemiecki Arnold Zweig, ogłosił świeżo powieść z czasu wojny światowej. Jest to „ciąg dalszy" głośnej jego powieści „Sierżant Grisza", opisującej w sposób do głębi wstrząsający tragedję jeńca rosyjskiego, padającego ofiarą brutalnej soldateski niemieckiej. Najnowsza ta książka Zweiga zasługuje na naszą szczególną uwagę, ponieważ jej widownią jest Kongresówka pod okupacją niemiecką.

Nadany przez niego powieści tej tytuł „Intronizacja króla" tłumaczy się opisanym w niej z wielkim humorem dążeniem „Ober Ost" (Wojskowa komenda niemiecka na Wschodzie) do stworzenia „Królestwa Litwy" i osadzenia na tronie jednego z książąt Rzeszy, dla którego przeznaczone jest już nawet zaczerpnięte z dziejów wielkich książąt litewskich imię — „Mindaugas II". Na tle tej przygotowującej się iście operetkowej „intronizacji", w której biedna „Taryba" litewska (stworzony przez Niemców „rząd' litewski) tragikomiczną odgrywa rolę, autor z nadzwyczajną plastyką przedstawia rozpanoszenie się „Ober Ost" w Polsce. A lubo, że nazwiska głównych figur wojskowych są rozmyślnie zmienione, poznaje się odrazu znanych z czasu wojny głównych „matadorów" niemieckiego sztabu generalnego.

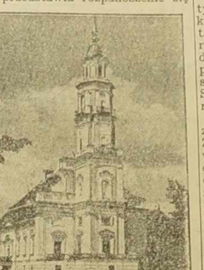

Ratusz w Kłajpedzie, które to miasto Niemcy nie chcieli oczywiście przyznać Litwie, proponując jej za to... Wilno.

Wśród nich ze szczególną wiernością nakreślony jest generał von Hofmann (nazwany tu von Clauss) właściwy genjusz strategiczny armji niemieckiej, twórca bitwy pod Tannenbergiem, usunięty później w kąt przez Hindenburga i Ludendorffa. (Z prawdziwie wisielczym humorem oprowadzał on po tej bitwie wiernych mu kolegów po głównej kwaterze Hindenburga i w sypialni marszałka oznajmiał z powagą: „Tu spał przed bitwą, po bitwie i — podczas bitwy pod Tannenbergiem!")

W jego to głowie zrodził się nie tylko projekt stworzenia niemieckiego „Królestwa Litewskiego" lecz także po pokoju brzeskim, w którego zawarciu sam brał główny udział, — „marsz na Moskwę" przy pomocy dwu byłych generałów carskich. On też usadowił „hetmana" Skoropadskiego na Ukrainie, która również przypaść miała Niemcom.

Z wielkim kunsztem pisarskim i zdumiewającą znajomością rzeczy Zweig opisuje następnie perfidną wobec Polski politykę naczelnego dowództwa niemieckiego. Kiedy ludność wileńska nadaje procesji Bożego Ciała charakter manifestacji przeciw zamierzonemu przez Niemców oddaniu Wilna Litwinom, rozwścieczony Ludendorff nakazuje aresztować biskupa sufragana i osadzić go w jednym z klasztorów niemieckich.

Wiadomo wprawdzie już z licznych publikacyj, że złym duchem Niemiec czasu wojny światowej był Ludendorff. Dopiero jednak książka Zweiga rzuca duży snop światła na tę postać i jej fatalną rolę. — Nosi ona tu nazwisko „Schieffenzahn" (Krzywoząb) i ujawnia się w całej swej bezdennej zarozumiałości i brutalności.

Jeden z najdramatyczniejszych rozdziałów tej książki stanowi opis załamującego się frontu zachodniego i powstającego z tego powodu nie tylko w Niemczech, ale i w „Ober-Ost" popłochu. M...onki o „Królestwie Litwy", o zdobyciu Ukrainy i o marszu na Moskwę rozwiewają się, a największą troską staje się „zarażenie w...a niemieckiego jadem bolszewickim".

(„Kurj. Warszawski").

Przeszłość Wawrzyńca Nowaka, zabójcy z Lubonia

Poznań. — Zapadł tu wyrok w procesie przeciw Wawrzyńcowi Nowakowi, który — jak donosiliśmy — skazany został na karę śmierci za zamordowanie w kościele ks. prob. Streicha.

Jak wynika z przewodu sądowego, Nowak urodził się w r. 1890 w Luboniu. Od r. 1906 był 5 razy karany, m. in. za kradzież. W r. 1914 jako żołnierz niemiecki dostał się do niewoli rosyjskiej. W r. 1917 wstąpił do Korpusu Polskiego gen. Dowbór Muśnickiego. Po rozbrojeniu Korpusu wstąpił do oddziału bolszewickiego, zorganizowanego przez niej. prof. Bratkowskiego i doszedł do rangi komisarza politycznego.

W r. 1918 przybył do Polski i w Warszawie został wcielony do wojska polskiego. Przesiedział 3 miesiące w więzieniu wojskowym za wystąpienie przeciw władzom wojskowym. W r. 1920 dostał się do niewoli bolszewickiej, a po powrocie do Polski brał udział w powstaniu śląskiem.

Później — jak twierdzi — w ciągu 3 miesięcy był na Kresach tajnym agentem policyjnym lecz został zwolniony, poczem osiadł się w Brodach, gdzie założył związek zawodowy robotników budowlanych. Ze związku został usunięty za nadużycia. W 1935 r. napadł na starostę w Brodach, poczem uciekł przed roczną karą więzienną, ukrywając się w końcu w Luboniu.

Przewód sądowy wykazał, że Nowak pod względem politycznym stanowi jednostkę niezrównoważoną. Z zeznań świadków wynika, że w Brodach N. np. należał do PPS—lewicy i stykał się z komunistami. Na rozprawie zaś oświadczył Nowak, że jest narodowcem, a czuje nienawiść do Kościoła Katolickiego z powodu sprawy trumny marsz. Piłsudskiego na Wawelu. Chciał—jako winnego jego zdaniem w tej sprawie — zastrzelić premjera Składkowskiego, lecz odstąpił od tego zamiaru, gdy nieprzyjęta została dymisja gen. Składkowskiego.

Świadkowie zeznali, że Nowak wychwalał ustrój bolszewicki, Nowak zaś oświadczył na rozprawie, iż „do Stalina nie ma najmniejszego zaufania". Zaprzecza także, jakoby wznosił okrzyki komunistyczne po dokonaniu zbrodni, jak to zeznają świadkowie.

W przeddzień zbrodni Nowak napisał list do „Walki Ludu" w Warszawie. Zapowiadając, że dokona zabójstwa (bez wymienienia upatrzonej ofiary), pisał Nowak — jak oświadczył na rozprawie — iż popełni zabójstwo dlatego, aby jego okrzyk dotarł do ludzkości.

Charakterystycznem jest, że — jak oświadczył świadek Nowara, nauczyciel w Luboniu — Nowak na parę dni przed morderstwem miał mówić, że „będzie słynny na cały świat".

Z przebiegu rozprawy możnaby wywnioskować, że Nowak działał jako jednostka, w której dziwnie mieszały się przekonania komunistyczne z narodowymi. Morderca nie jest pozatem wolny od chorobliwej chęci „wyróżnienia się", nawet kosztem zbrodni.

Niemcy żądają wykreślenia Austrji z Ligi Narodów.

GENEWA. — **Do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów nadeszła nota od niemieckiego rządu. Nota, oświadcza, że Austrja „przestała istnieć" i z tej przyczyny Liga Narodów nie może dłużej uważać jej za swego członka.**

Ludwik GALLET

KAPITAN CZART

Przygody Cyrana de Bergerac

113) (Ciąg dalszy)

— Ach, jaśnie panie — rzekł płaczliwie — walczyliśmy do ostatniej chwili mężnie i wytrwale. I skoro jaśnie pan wie już, co spotkało biednego Rinalda, musi wiedzieć również, na jakie cuda odwagi zdobywaliśmy się, aby spełnić, co nam przykazano.

— Co mi po tych wiadomościach! Wszystko przepadło!... Chyba, że...

— Że co? — zapytał skwapliwie cygan.

— Że uwolni mnie kto od tego przeklętego Bergeraca — dokończył Roland

— Jaśnie pan będzie od niego uwolniony.

— Ach, tak — zauważy! pogardliwie hrabia — zrobisz mądre przygotowania jak zawsze i, jak zawsze, do niczego cię one nie doprowadzą.

— Sądzę, że zabrawszy się do dzieła zaraz jutro...

— Tu nie można czekać do jutra. Trzeba działać zaraz, natychmiast, tej nocy jeszcze. Aby śmierć Cyrana korzyść mi jaką przyniosła, musi on zginąć wpierw, zanim się uda do Chatelet — wybiera się zaś tam o świcie.

— A więc napad może być urządzony na drodze. I byle tylko napadający znaleźli się w dostatecznej liczbie...

— Tak, to rzecz najważniejsza. Idź, zbierz swych kamratów. Wynagrodzę ich hojnie. Uzbrójcie się w noże; szpadami nic nie zdziałacie. To gracz nielada.

— Kiedy i gdzie mamy stawić się na rozkazy jaśnie pana?

— Twoi towarzysze zatrzymają się na ulicy. Ty przyjdziesz tu sam, o trzeciej po północy. Wydam rozkaz służbie, aby cię wpuściła.

— Czy i jasny pan uda się z nami?

— Tak; chcę widzieć was przy robocie.

— A, klnę się na piekło, jaśnie panie! — zawołał na odchodnem cygan — że tym razem odpłacę z lichwą za wszystkie krzywdy swoje i że Kapitan Czart żywcem z rąk naszych nie wyjdzie!

XIX.

Objaśnienia, których udzielił Roland Ben Joelowi, były bardzo krótkie. Na podstawie ich cygan w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego hrabia uważa wszystko za przepadłe.

Rozumie się, że w objaśnieniach nie było żadnej wzmianki o testamencie hrabiego Lembrat. Nic też nie wspomniał Roland — rozmyślnie, czy też przez zapomnienie — o księdze cygańskiej, znajdującej się w rękach Cyrana.

Nie osłabiło to jednak w niczem zaciętości, z jaką Ben Joel przystąpił do zbójeckiej wyprawy na poetę.

Prosto z pałacu hrabiego Rolanda udał się on do Domu Cyklopa.

Przed wejściem na górę odbył długą naradę z kilkoma łotrami, zgromadzonymi w izbie noclegowej.

Wszystko to byli zbóje i rzezimieszki, oddawna poróżnieni ze sprawiedliwością i nic już nie mający do stracenia.

Wezwanie Ben Joela przyjęte zostało przez nich z zapałem.

Sprawa przedstawiała się pod każdym względem świetnie. Ryzyka nie brano w rachubę, a wynagrodzenie, ofiarowywane przez Ben Joela, mogło było skusić najoporniejszych.

Gdy już zawarto umowę i ułożono warunki wyprawy, cygan polecił kamratom, aby nieco wypoczęli dla nabrania sił potrzebnych, przyrzekając zbudzić ich w^ właściwej porze.

Zilla, usłyszawszy pukanie do drzwi, sądziła w pierwszej chwili, że to przybywa poseł od Sawinjusza.

Na widok wchodzącego Ben Joela doznała bardzo umiarkowanej radości.

Zbój, nie zwracając najmniejszej uwagi na ślady fizycznych i moralnych cierpień, widniejące na twarzy siostry, rzucił się na stołek i rzekł:

— Otóż i ja! Musiałaś być już bardzo zaniepokojona moją nieobecnością.

— Wiele ważnych zdarzeń zaszło w tym czasie, więc co prawda — zapomniałam o tem.

— Jakich zdarzeń?

— Czyż zapomniałeś o Manuelu?

— Jakże mogłem zapomnieć! — Wszakże to w jego sprawie drogę tę odbyłem.

— Widzia'eś się z hrabią?

— Naturalnie.

— Cóż ci powiedział? Chciał otruć Manuela; czy wiesz otem?

— Nie chwalił się tem. Ale nie o Manuela chodzi w tej chwili. Teraz na placu Cyrano.

— Cóż chcesz z nim zrobić?

— Dowiesz się jutro.

— Znów jakieś piekielne spiski, znów jakaś zmowa pomiędzy hrabią i tobą! Ben Joelu! kiedy ty się upamiętasz?

Cygan zaczął śmiać się cynicznie.

— Czy doświadczasz wyrzutów sumienia? — rzekł. — A może przestałaś już kochać Manuela?

— Wiesz dobrze, że kocham go nad życie!

— Daj więc pokój kazaniom i nie przeszkadzaj mi w robocie. Ty nie wiesz jeszcze, do czego jest zdolny brat, gdy kocha swą siostrzyczkę, a przytem dba o swoje interesy.

— Nie rozumiem cię, Ben Joelu!

— Posłuchaj zatem. Zwiodłem Cyrana i Manuela, to prawda, ale zwiodłem także hrabiego, pozwalając mu myśleć, że wszystko skończy się z chwilą, gdy jego brat powróci, skąd wyszedł. Gdy już panna de Faventines zostanie hrabiną de Lembrat i gdy Manuel, powróciwszy do nas, wyleczy się ze swej głupiej miłości dla córki jaśnie wielmożnego margrabiego, zajmę się wówczas jego przyszłością i naszym losem.

— Co mówisz, nieszczęsny! Czyż sądzisz, że w ten sposób Manuel odzyska wolność?

— Odzyska, gdy tylko hrabia nie będzie potrzebował obawiać się go, jako rywala. Wiem ja o tem więcej niż ty domyślać się możesz. Pozwól mi więc działać.

— Dzisiaj! — szepnęła Zilla, która czuła się mimowiednie pociągana dowodzeniami brata.

Manuel przypomni sobie niezawodnie, że kochał ciebie i że ty nigdy kochać go nie przestałaś. Wówczas ożenię was.

— Ożenisz nas?

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARZEC
25
Piątek

Dziś: Zwiast. NMP. Jutro: Emanuela
Pojutrze: Jana Dam.

Z wierszy Czytelników.

Nic się nie zmieniło w polityce...

Padł rozkaz chrapliwy, brutalny i dziki
I jacyś tam ludzie pod znakiem swastyki,
Złączeni w kompanje, pułki i brygady
Na ostrzach bagnetów ponieśli zagładę.
I dudnią po bruku buciska podkute
Na twarzach idących znać pychę i butę,
Śpiewają „aryjskie" piosenki ponure
I głowy swe hardo podnoszą do góry.
Do Austrji gdy wkroczył ten pochód złowrogi,
Dzwoniły pałasze, brzęczały ostrogi
A ludność krzyczała pod jarzmem przymusu
„Heil Hitler!" niech żyje! żądamy Anszlussu!
Gdy Wiedeń zajęli — prastarą stolicę,
Obsiedli pałace, ogrody, ulice
Kto chciał oponować, to tego swą łapą
Przygniotło niezwłocznie niemieckie Gestapo
Na wolność ojczyzny straciwszy nadzieje
Strzelali się różni Reitlingery, Fey'e
A zdrajcy? tym nowa nastała już era
Płaszczyli się kornie na widok Hitlera!...
I chcąc Austrjakom okazać przychylność,
Krzyczała Europa, kryjąc swą bezsilność.
Składano w Berlinie protesty i noty
I... nic nie zmieniło się nawet na jotę.
Dziś, zamiast miłości braterskiej i zgody,
Wzajemna nienawiść ogarnia narody.
Więc każdy się zbroi i siły swe skupia
I znów sytuacja wytwarza się... głupia!

P. Mrozowski

Echa Dnia

★ Błyskawiczne tempo wydarzeń światowych skłania wielu ludzi do filozoficznych rozważań na temat niestałości wielu rzeczy, które wydawały się być utrwalone na czas długi. Melancholijnie musimy stwierdzić, że ludzkości nie pozostało nic innego jak tylko przyjmować do wiadomości zachodzące zmiany.

Ciekawą rozprawę na ten temat mógłby zwłaszcza napisać baron von Frankenstein, dotychczasowy poseł Austrji w Londynie. Jest on bowiem jakby żywem świadectwem okresu, który choć trwał zaledwie 25 lat, ma znamiona całej epoki.

Otóż stary ten dyplomata przybył do Londynu w r. 1914 jako przedstawiciel cesarza Austrji i Węgier. Frankenstein zastępował wówczas w Londynie kraj, posiadający 56 miljonów mieszkańców.

Po wojnie Frankenstein objął ponownie swoje stanowisko w Londynie. Zastępował już jednak kraj, posiadający tylko 7 miljonów mieszkańców. Był wysłannikiem nie monarchy lecz prezydenta republiki.

Frankenstein jest i dziś jeszcze w Londynie. Nie kwapi się do powrotu do Wiednia. Obecnie jednak dyplomata nie zastępuje już nikogo. Państwo, które nasamprzód reprezentował jako mocarstwo, a później jako mały kraj, ostatnio wogóle przestało istnieć. Stało się tylko „prowincją austrjacką" innego państwa.

O dyplomatach twierdzi się, że w najbardziej tragicznych chwilach nie tracą uśmiechu. U Frankensteina uśmiech ten zapewne będzie bardzo smutny...

101-letnia Polka w Stanach Zjednoczonych.

W Milwauke prasa rozpisuje się szeroko o 101-letniej Polce, Marcjannie Ptak, która zamieszkuje w tym mieście i należy do najstarszych polskich pionierek w Milwaukee.

Pomimo tego, że w kwietniu liczyć będzie 101 lat życia, jednak pamięć ma dobrą. Dobrze przypomina sobie podróż do Ameryki, która trwała przed 75 laty 7 tygodni. — Pamięta, jak ona i jej pierwszy mąż wylądowali w Quebec i stąd w r. 1864 przybyli do Milwaukee.

Tłumaczy b. szybko i sprowadza dokumenty do ślubu i naturalizacji. — Tłumacz przysięgły: CZ. BYSTROŃ. 26, rue de Valmy LILLE.

Stara prawda.

Kraj nasz przyjaciół ma mniej-więcej
serdecznych, nawet i odwiecznych:
tych, co kochają go goręcej
i tych ze względów wprost koniecznych
lecz przypomina się przysłowie
jak to zająca psy opadły,
choć miał przyjaciół pogotowie
i jak to wśród nich psy go zjadły!

(cm.)

Persil
(Patrz na ostatniej stronie)

Ostatni z przedstawicieli pokolenia bohaterów.

98-letni Franciszek Janiszewski
— jedyny żyjący we Francji powstaniec 1863-go roku.

Było ich jeszcze we Francji przy życiu kilkudziesięciu weteranów powstańców z 1863 roku, kiedy w 1917 roku generał Archinard, szef misji wojskowej francusko-polskiej, zwo-

Franciszek Janiszewski.

łał w dniu 21 lipca, o godzinie 15-ej posiedzenie przedstawicieli

„pokolenia bojowników, którzy zawsze dążyli do wytworzenia siły wojskowej polskiej i w walkach beznadziejnych szukali ziszczenia Polski Zjednoczonej i Niepodległej".

(patrz list podpułkownika Mokiejewskiego za numerem 129 z dnia 12-go lipca 1917 roku. Podpułkownik Mokiejewski pełnił wówczas funkcję szefa Sztabu Misji Wojskowej Francusko-Polskiej przy Ministerstwie Wojny której biura mieściły się przy rue de Chanaleilles pod Nr. 4.)

Było ich jeszcze 20-u w 1920 roku, 12-u w Paryżu i 8-iu na prowincji, kiedy Komisja Kwalifikacyjna Ministerstwa Spraw Wojskowych, ale tym razem już Polski Wskrzeszonej i Niepodległej, ustaliła listę weteranów-powstańców, zamieszkałych we Francji dla przyznania im dożywotnich emerytur.

A dziś pozostał napewno jeden jedyny, Franciszek **Janiszewski,** zamieszkały w Paryżu od 35-ciu lat w Zakładzie Świętego Kazimierza, a co do trzech tylko istnieje wątpliwość czy jeszcze są przy życiu: co do Leona Bonhomme'a, zamieszkałego we wsi Croze, gminie Milhac departamentu Dordogne, Teodora Szretteran zamieszkałego w willi „Le Verger" au Parc w mieście Royan (Charente Inf.) i Henryka Zaleskiego, zamieszkałego w miasteczku Bazon, 55, rue Saint Germain w Seine et Oise. Inni już pomarli.

Ostatni z żyjących we Francji powstańców 1863 roku,

czcigodnych bohaterów wielkiej i świętej sprawy, ma lat 98. Za dwa lata, da Bóg, że obchodzić będziemy jego stuletnią rocznicę urodzin.

Przyjął nas ten siwiutki, wysuszony, o cerze tak białej, że aż przezroczystej, staruszek w swym pokoiku Zakładu św. Kazimierza, w którym zamieszkuje bez przerwy od 35 lat. Kiedy po śmierci swej małżonki sterany życiem twardem i pracą bez wytchnienia znalazł się Franciszek Janiszewski, z zawodu stolarz, w osamotnieniu, poradził mu jego bliski przyjaciel, hrabia Bystrzonowski, ażeby się schronił do Domu Weteranów. Janiszewski rady tej usłuchał.

W tym samym głębokim fotelu, w którym już tyle lat przesiedział, zagłębiony w swych wspomnieniach, zastałem go siedzącego. Próbował powstać na powitanie gościa, ale siły mu odmówiły. Ale zato nie zabrakło mu ani pamięci, ani werwy w opowiadaniu. Zdawało się, że przeżywał raz po raz te bohaterskie epizody potyczek, a później

bolesne lata tułaczki po świecie za kawałkiem chleba.

Jak tylu innych, powiecie. A jednak życie każdego z tych bohaterów-wygnańców jest oryginalną i zupełnie niepodobną do losów innych „tułaczy" epopeją. Tak samo i życie Franciszka Janiszewskiego zasługuje najzupełniej na to, by było skreślone innem piórem, niż niniejsze.

„Wstąpił — brzmi jego Stan Służby za Nr. 249, datowany dn. 15 lipca r. 1864 w Paryżu i kontrasygnowany przez Naczelnego Wodza Ziem Ruskich, generała E. Różyckiego, — **w zbrojne szeregi powstania na Wołyniu, które dnia tego zebrały się w powiecie żytomierskiem na uroczysku, zwanem Pustocha. Wcielony tam do 3-go plutonu 2-go szwadronu, brał udział w zajęciu miast Lubawa i Połonnego; 15-go maja w zajęciu miasta Miropola po wypędzeniu stamtąd kozaków, w potyczce pod Miropolem z trzema kompanjami strzelców moskiewskich i ośmiuset kozakami dońskimi; w marszu pułku na Podole w okolice Chmielnika i Ułanowa; w marszu pułku w powiecie Starokonstantynowskim i t. d.".**

— A później, opowiada nam sędziwy starzec, byłem w więzieniu austryjackiem i trzy miesiące pracowałem przy budowie kanału w Austrji.

Stamtąd udaje się do Szwajcarji, jak tylko zaoszczędzone pieniądze starczyły na opłacenie biletu do tego kraju wolności, w którym już tylu zjechało się uchodźców. W Szwajcarji przebywa sześć miesięcy, pracuje po fabrykach, z trudem wiążąc końce z końcami. List brata, również powstańca, już zamieszkałego w tym czasie we Francji, sprowadza go

do Paryża.

Przez 10 lat tłucze Janiszewski swą biedę po Francji, to w fabryce tkackiej w Reims, to w odlewniach, aż wraca do Szwajcarji i tam, w Zurychu instaluje się, zdawałoby się na dobre, albowiem przez 5 lat w jednej i tej samej fabryce fortepianów, gdzie się specjalizuje i jest bardzo ceniony. Tymczasem koledzy, a zwłaszcza brat nalegają z Paryża, ażeby przyjechał i spieniężył nabytą znajomość fachu. Właśnie wielka firma fortepianowa „Gaveau" poszukiwała specjalistów. Janiszewski przyjęty tam zostaje od razu i wyróżniony. Przez lat 15-cie bez przerwy, aż do śmierci starego Gaveau, w zakładach tych wiernie spełnia powierzone mu funkcje ku zadowoleniu ogólnemu.

Po śmierci założyciela fabryki, wobec zmienionych warunków pracy, pracę opuszcza i już jako emeryt przenosi się na stałe do gościnnych pokoi schroniska dla Weteranów przy Zakładzie Świętego Kazimierza.

Od 1925 roku odznaczony krzyżem

„Virtuti Militari"

i dysponując przyznaną mu przez Rząd Polski miesięczną pensją w wysokości 600 franków, w poczuciu pracowicie spełnionego żywota i z czystem sumieniem człowieka, który czynami swoimi należy już do historji, oczekuje czcigodny ten patrjota wyzwolenia z tej doczesnej wędrówki po kuli ziemskiej.

Niechże do obowiązku Polaków i Polek należy odwiedzanie Franciszka Janiszewskiego i umilenia mu tych kilku chwil, które mu jeszcze pozostały w życiu. Nie pożałują zresztą czasu. Staruszek opowie im jak to się wówczas zmagali dziwni jacyś w pałki uzbrojeni ludzie z potęgą Cara Moskiewskiego, jak w nierównych potyczkach odnosili zwycięstwa i o innych takich cudach, które powodowały

męstwo, ofiarność i bohaterstwo.

Zagrzani temi wizjami z przeszłości Polskiej, powrócą do swych obowiązków wzmocnieni na duchu, i tak oto do ostatka ostatni „Mohikanie" z tego pokolenia olbrzymów spłacać będą dług Polsce, która była dla nich „wszystek matek macierzą".

Dr. Stefan Włoszczewski.

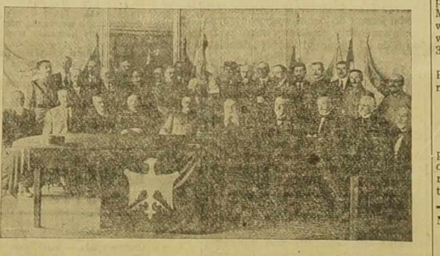

Foto: Witczak

Zdjęcie o historycznem znaczeniu. Posiedzenie komisji weteranów przy Misji Wojskowej Polsko - Francuskiej w r. 1917 pod przewodnictwem gen. Archinarda (w środku). Drugi od prawej siedzi żyjący jeszcze dziś weteran Franciszek Janiszewski w towarzystwie zmarłych w międzyczasie swych dawnych towarzyszów broni.

O poprawę doli wychodźców polskich w Belgji

Sprawa ubezpieczeń na starość, powinna zostać załatwiona jaknajprędzej.

Jak już o tem donosiliśmy, na zebraniu Okręgu Leodjum, Towarzystw Polskich, zapadła uchwała wystosowania specjalnego pisma do p. Ministra R. P. w Brukseli w sprawie bolączek socjalnych wychodźców polskich w Belgji. Obecnie Zarząd Okręgu nadesłał nam odpis listu z prośbą o zamieszczenie go na łamach „Narodowca". Treść listu brzmi jak następuje:

Panie Ministrze!

Walne zebranie delegatów Tow. i Org. Polskich Okrg. Leodjum, które odbyło się dnia 6. lutego, przy udziale 46 delegatów z 30 stowarzyszeń polskich, udaje się do Ciebie panie Ministrze z prośbą, abyś raczył u Rządu Polskiego przedstawić opłakany stan robotnika polskiego w Belgji.

Biorąc pod uwagę, że liczba starców wśród wychodźtwa zwiększa się z każdym dniem i zwiększać się będzie nadal, opłacają oni wszelkie ubezpieczenia wymagane przez ustawodawstwo belgijskie, bez nadziei korzystania w przyszłości z jakichkolwiekbądź świadczeń:

Zebrani delegaci domagają się energiczniejszej niż dotychczas interwencji polskich czynników miarodajnych u Rządu Belgijskiego. Wysunięcia tej sprawy na czoło innych spraw tak organizacyjnych, jak i urzędowych.

Mamy nadzieję, że Pan Minister użyje całego swego wpływu, by ci starcy, którzy zniszczyli swe siły i zdrowie przy pracy, znajdując się zdala od Ojczyzny, nie byli rzuceni na pastwę głodu i chłodu.

Ufamy, że Pan Minister, którego pieczy został powierzony przez Najjaśniejszą R. P. los i dobro robotnika polskiego w Belgji, przyczyni się do naszych próśb i domagań i poczyni jak najdalej możliwe w tej sprawie kroki, ażeby raz nareszcie umożliwić starcom i ich rodzinom egzystencję".

Następują podpisy Zarządu C. Z. T. i O. polskich Okręgu Leodjum:

Prezes: **Nowak,** sekretarz: **Z. Lis,** skarbnik: **R. Jóźwik,**

oraz zarządów 18 Towarzystw, należących do Okręgu:

Stow. Polaków „Ognisko" Leodjum, Polska Opieka Rodzicielska Retinne, Oddział Zw. Strzel. Retinne, Koło Rezerwistów w Wandre, Rada Opieki Rodzicielskiej w Wandre, Oddz. Zw. Strzel. w Cheratte, Rada Rodzicielska Cheratte, Stow. byl. Kombatantów Cheratte, Polska Opieka Rodzicielska Herstal, Koło Polek Vottem, Oddz. Zw. Strzel. La Brouck, Koło Polek Flemalle-Grande, Opieka Rodzicielska Flemalle - Grande, Opieka Rodzicielska La Brouck, Rada Rodzicielska Montegnée-Glain, St. Nicolas, Stow. Polaków Montegnée, Rada Rodzicielska Leodjum, Oddz. Zw. Strzeleckiego Leodjum.

Major Troncoso i wspólnicy skazani na 6 miesięcy więzienia

Brest.—Tut. sąd karny wydał wyrok w sprawie majora Troncoso, b. komendanta Irunu i współoskarżonych. Major

Major Troncoso, podczas przysięgi, gdy był komendantem Irunu.

Troncoso i jego wspólnicy zostali skazani na 6 miesięcy więzienia. Oskarżeni odpowiadali za noszenie broni i grożenie śmiercią podczas próby porwania hiszpańskiej łodzi podwodnej „C-2" w tut. porcie.

Polak pierwszym i Polak ostatnim w spisie telefonicznym

Jest miasto w Stanach Zjednoczonych, w którym Polacy znajdują się nietylko na ostatnim, ale również na pierwszym miejscu. Miastem tym jest Milwaukee. Na pierwszym miejscu i równocześnie na ostatnim są tam Polacy w książce adresowej, która liczy — 364 832 nazwisk.

Pierwszym w książce adresowej jest Polak, Stanisław Afelski, a ostatnim również Polak, Ignacy Zyzniewski.

3.000 książek — dar Francji dla Łotwy.

Poseł francuski w Rydze wręczył przedstawicielom rządu łotewskiego i organizacyj kulturalnych dar nadesłany przez rząd francuski dla Łotwy, a to 3.000 książek autorów francuskich

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 24. 3. Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy przedstawiały się, jak następuje:

	23. 3.	22. 3
Funt szterling	162.68	162.68
Dolar	32.77	33.10
Belga	5.51	5.56
Korona czeska	1.15	
Marka niemiecka	13.23	13.28

Złoty polski: Dewiza na Warszawę 624 franki za 100 złotych.

ZŁOTE najtaniej u J. WYKI
Billy Montigny
127, Route Nationale — Tel. 60.

Po walnych zebraniach...

Jak uporządkować pracę w towarzystwach i dostosować się do statutów.

W pierwszym kwartale każdego roku w towarzystwach naszych kończy się zwykle okres walnych rocznych zebrań. Przed temi zebraniami praca zarządu jest zwykle wytężona, gdyż każdy zarząd poczytuje sobie za obowiązek, by przed walnem zebraniem towarzystwa stanął z wszystkiemi sprawozdaniami z działalności i programem pracy na rok przyszły.

W wielu towarzystwach walne zebrania są sposobnością do przeprowadzenia **zmian osobowych w zarządzie,** względnie powzięcia **ważnych uchwał,** które bardzo często należy uważać za **zmiany lub poprawki statutu.** Niejedne towarzystwa, korzystając z walnych zebrań **przenoszą także swą siedzibę.** Zmiany tego rodzaju, przeprowadzone na walnem zebraniu towarzystwa, są zawsze podyktowane chęcią lepszego rozwoju stowarzyszenia.

Po walnem zebraniu nowy zarząd przystępuje do pracy. Przejmuje on książkę kasową, pieczątkę, protokólarz oraz obejmuje pieczę nad majątkiem towarzystwa. Pierwsze posiedzenie nowego zarządu przeprowadza pozatem uchwały dotyczące dalszej pracy stowarzyszenia, układa kalendarz działalności, zebrań obchodów, odczytów i tem podobne.

Na tem pierwszem posiedzeniu jednak należy także załatwić ważne sprawy, dotyczące **przepisów i ustaw o stowarzyszeniach, obowiązujących we Francji.** Pominięcie tych przepisów może bowiem na zarząd sprowadzić niemiłe skutki.

W każdym stowarzyszeniu istnieje specjalna księga protokólarna, zatwierdzona przez władze francuskie, w której to książce stronice są policzone i na każdej stronicy znajduje się pieczęć prefektury. W książce tej należy **wpisywać wszystkie zmiany osobowe,** jakie zaszły w zarządzie. Należy także wpisać **wszelkie uchwały** powzięte przez walne zebranie, a stanowiące niejako poprawki lub dodatki do statutu stowarzyszenia. Należy wpisać także wszelkie zmiany dotyczące **siedziby towarzystwa.**

Na tem jednak praca nowego zarządu się jeszcze nie kończy, jeśli chodzi o zadośćuczynienie ustawom, obowiązującym we Francji.

Wszelkie zmiany osobowe w zarządzie stowarzyszenia, jak również ważniejsze uchwały walnego zebrania, dotyczące zmiany statutu, oraz zmiany siedziby, powinny być **spisane i przesłane prefekturze.** W liście do prefektury należy dodać ponadto datę legalizacji stowarzyszenia. Jeśli chodzi o towarzystwa wzajemnej pomocy, podać numer rejestracyjny.

Książka protokólarna z popieczętowanemi przez władze francuskie stronicami, powinna być zawsze doprowadzona do ostatniego dnia. Wszystko należy natychmiast do niej wpisać, w języku francuskim.

Dalej, ażeby praca w towarzystwie postępowała pomyślnie, każdy członek zarządu powinien spełniać ściśle funkcje nakazane mu przez statut i regulamin wewnętrzny stowarzyszenia. Sekretarz względnie skarbnik, zależnie komu tę funkcję nakazuje statut, powinien prowadzić szczegółowo i ściśle listę członków, na której wszelkie zmiany powinny być uskutecznione.

Rouletabille przeżył niezwykłe przygody!...

CO PISAŁ
„Narodowiec" przed 25 laty?

8 marca 1913 r.

Sprawiedliwość Boża. — Cesarz Wilhelm wygłosił w Bremie przemówienie, w którem zaznaczył, że jeśli Prusy przed stu laty zwyciężyły w wojnie z Francją „stało się to przez rękę Boga, który narody upokarza i który je znów podnosi." — Przypominając, że cesarz niemiecki podpisał ustawę o wywłaszczeniu i tyle innych ustaw przeciw Polakom dodaje „Narodowiec": I my Polacy wierzymy w wyroki Opatrzności Bożej, która za złe karze, a za dobre wynagradza, która narody upokarza, ale je znów podnosi".

Wystawę sztuki polskiej w Berlinie zorganizowali malarze polscy z Krakowa, złączeni w zjednoczeniu „Sztuka", którego założycielami byli m. in. Wyspiański, Tetmajer.

O polskie brzmienie nazwisk. — „Narodowiec" wzywa wychodźtwo do zwracania uwagi na zachowanie polskiego brzmienia naszych nazwisk. Odnosi się to szczególnie do końcówek żeńskich „ska". Polki powinny dbać o to, aby zawsze zachowano końcówkę polską i nigdy nie pozwolić na pisanie swych nazwisk przez „ski".

O wyjazd za pracą do Luksemburga.

W O. Gautherets. — Wyjazd za pracą do Luksemburga z Francji jest niemożliwy, gdyż władze luksemburskie nie udzielą prawa pobytu emigrantowi, przybywającemu z Francji. W okresie kiedy w Luksemburgu potrzebni byli robotnicy, władze luksemburskie sprowadziły ich sobie z Polski. Obecnie Luksemburg nie odczuwa braku robotników. — (645).

Czy można się przenieść z dep. Moselle do dep. Nievre.

W D. Cheminot. — Obcokrajowiec zamieszkały w departamencie Moselle może przenieść się bez zezwolenia do wszystkich departamentów Francji za wyjątkiem departamentów Meurthe et Moselle, Bas Rhin i Haut Rhin. Ażeby móc zamieszkać w wymienionych departamentach potrzebne jest bowiem uprzednie zezwolenie z prefektury. — (646).

Sprawa przewiezienia ubrań po zmarłym bracie.

J. O. Vitte en Argonne. — Sądzimy, że pieniądze zostały przesłane przez konsulat do Polski. Co do przewiezienia ubrań do Polski powinien Pan wystarać się o odpowiednie zaświadczenie z konsulatu przed wyjazdem. Gdyby Pan nie wyjeżdżał do Polski, ubrania należałoby przesłać konsulowi który przesłałby je rodzinie do kraju. — (647).

O podjęcie pieniędzy z P. K. O. w Polsce.

S. Z. Charentennay. — Pieniądze w P.K.O. w Polsce może Pan podjąć w każdej chwili gdy będzie Pan w kraju. Żona podczas pobytu na urlopie w Polsce będzie mogła także podjąć pieniądze, lecz za specjalnem pełnomocnictwem, podpisanem przez Pana u notarjusza francuskiego i zatwierdzonem przez konsulat. Rzecz jasna, że w pełnomocnictwie będzie musiał być podany numer książeczki oszczędnościowej, którą żona powinna zabrać z sobą. Dodajemy, że żona nie będzie mogła wywieźć z Polski tych pieniędzy bez uprzedniego zezwolenia komisji dewizowej. — (648).

Ile kosztuje bilet z Paryża do Chateau de Horton.

S. D. Poissy. — Miejscowość Chateau de Horton nie posiada dworca kolejowego. Najbliższy dworzec znajduje się w Andiran. Bilet do Andiran z Paryża kosztuje około 240 franków. Jechać z dworca Quai d' Orsay do Bordeaux, skąd w stronę Agen. Wysiąść na stacji Mont de Marsan, z której to stacji odchodzą pociągi do Andiran. — (649).

Adres biura rolniczego.

Czytelnikowi z Lot et Garonne. — Biuro, o które Pan zapytuje, już nie istnieje. Radzimy jednak zwrócić się do związku osadników polskich w Tuluzie. Adresować: Union des Agriculteurs Polonais 12, rue de Pyrenees Toulouse (Haute Garonne). — 650).

Sprawa dodatkowego urlopu bezpłatnego.

K. S. Vitry en Artois. — Udzielenie dodatkowego urlopu prócz urlopu płatnego jest zależne od dobrej woli pracodawcy. Bezpłatny urlop, czyli urlop poza dwoma tygodniami urlopu płatnego, jest bowiem opuszczeniem zakładu pracy za zezwoleniem pracodawcy lub jego prawnego zastępcy. Pracodawca zaś może odmówić tego zezwolenia i prawo stoi po jego stronie. Robotnikwi wolno bowiem wydalić się z zakładu pracy na okres trzech dni bez zezwolenia. Po trzech dniach nieobecności przy pracy jeśli niema zezwolenia, prawo uważa, że robotnik złamał umowę najmu i pracodawca ma prawo takiego robotnika uznać za zwolnionego. — (651)

Rezolucja uchwalona na konferencji okręgowej Federacji Robotników Polskich

Sprawa starców.

Przedstawiciele Sekcyj Federacji Robotników Polskich z departamentu Pas de Calais, zebrani dnia 20 marca 1938 roku na konferencji okręgowej w Lens - stwierdzając ciężkie położenie starców polskich we Francji, domagają się podwyższenia zasiłku konsularnego — odpowiednio do wzrostu utrzymania. Biorąc pod uwagę obecną drożyznę, zebrani uważają, że zasiłek konsularny winien być podwyższony przynajmniej do 250 franków miesięcznie.

Zebrani przedstawiciele sekcyj domagają się udzielenia zasiłku konsularnego również i tym starcom, którzy w Niemczech pracowali w przedsiębiorstwach nie górniczych i opłacali składki do ubezpieczeń [illegible] bo jest niesłusznem i niesprawiedliwem odmawianie zasiłku tej kategorii starców mimo, że opłacali oni przez długie lata składki do ubezpieczenia ogólnego. Przecież między ubezpieczeniem ogólnem a ubezpieczeniem rentowem w Knapszafcie nie ma żadnej różnicy (ustawa z dnia 1 maja 1938 r.)

Zebrani uważają, że sprawa poszkodowanych przez Knapszaft górników polskich może być uregulowana sprawiedliwie i praktycznie jedynie przez następujące czynniki wspólnie: niemieckie, polskie i francuskie. Zebrani nie mają zamiaru bronić placówek polskich, lecz stwierdzają, że polityka Dziennikowców czyniąca odpowiedzialnymi za niedolę starców jedynie konsulaty polskie — jest demagogią szkodzącą starcom. Kwestia „Westfalczyków" może być uregulowana jedynie umową niemiecko-francuską, bo taka umowa objęłaby naturalizowanych Polaków, których zwykła umowa polsko-francuska nie mogłaby objąć.

Sprawa przyjazdu dzieci emigrantów.

Zebrani przedstawiciele sekcyj polskich ubolewają nad rozdzielaniem rodzin wychodźczych przy wyjeździe do Francji dokąd mogą wyjechać z rodzicami tylko dzieci poniżej 15 lat i apelują do władz francuskich oraz polskich o zniesienie, względnie złagodzenie tego stanu rzeczy.

Opłaty i formalności konsularne.

Zebrani domagają się obniżenia niektórych opłat konsularnych i uproszczenia formalności, a przedewszystkiem pełnomocnictw notarialnych.

Wszelkie pełnomocnictwa do użytku w Polsce winny być sporządzane w konsulatach polskich bo sporządzenie pełnomocnictw przez notariuszy francuskich — jest kosztowne i niepraktyczne.

Zebrani domagają się wystawienia paszportów emigracyjnych na okres conajmniej 5-ciu lat.

(—) Franciszek **CIESIELSKI**
przewodniczący konferencji.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Górnik polski malarz - artysta mieszka w Haillicourt.

Wystawi on swe obrazy na wystawie rzemieślniczej w Arras.

Haillicourt. — Wśród górników, jak zresztą wogóle w ludzie pracującym, spotyka się szereg niezwykłych talentów i zdolności.

Do takich uzdolnionych górników zaliczyć należy w Auchel n.p. górnika - malarza, p. Augustyna Lesage.

Haillicourt nie ustępuje jednak miejscowości Auchel, gdzie zamieszkuje również górnik - artysta. — Tym przyjemniej jest nam podać ten fakt do wiadomości publicznej, że tym górnikiem - artystą w Haillicourt jest Polak.

Jest to mianowicie p. Stanisław **Gola**, ur. 30 kwietnia 1903 roku w Samborze.

P. Gola przybył z rodzicami do Francji w 1922 roku, licząc 14 lat. Zatrudniono go wówczas, wraz z ojcem, w szybie 2-gim, Komp. Górniczej Bruay w Haillicourt, gdzie państwo Gola zamieszkali. Tu też młody Gola ożenił się z Francuzką i doczekał się syna, liczącego dziś 2 lata. Młody górnik malarstwem zajmuje się z zamiłowania, w wolnych chwilach od pracy zawodowej. W obrazach p. Goli przejawia się jednak niezaprzeczenie wielki talent samorodny, który niewątpliwie rozwinąłby się pod odpowiedniem kierownictwem.

P. Stanisław Gola zamierza wystawić liczne swe obrazy na najbliższej Wystawie rzemieślniczej, która odbędzie się w Arras.

Przedwczesny starzec z winy żołądka.

W 30-tym roku życia, jak sam oświadcza, p. H. M., miał wygląd starca. Cierpiał od dawna na migreny spowodowane złym działaniem żołądka. Nogi mu ciążyły i często brakowało mu życia w ruchach. Pewnego dnia przyszło mu na myśl kupienie na próbę flakonu Soli Kruschen. „Od pierwszego flakonu — pisze nam — wynik był zadziwiający. Obecnie wykonuję pracę z radością i nie odczuwam już żadnych niedomagań".

Jeżeli wyglądamy przedwcześnie jak starcy, jeżeli jesteśmy zgnębieni niedomaganiami, jest to znak, że jesteśmy ofiarami „lenistwa organizmu". Resztki i trucizny ,które powinny być regularnie usuwane, pozostawają się w nas. Pierwszym rezultatem Kruschen, to właśnie usunięcie tego lenistwa organizmu; wątroba, nerki i kiszki — odzyskują życie. Zażywający Kruschen nie wiedzą co to jest złe trawienie, ból żołądka, zatwardzenie, zaburzenia wątroby, nerwowość, migreny, reumatyzm i wiele innych jeszcze chorób. Do nabycia we wszystkich aptekach w flakonach po 6 fr. 25, 12 fr. 25 i 20 franków.

„Odskocznia szczęścia" czyli ...najbliższe ciągnienie losów Loterji Terenów Wyzwolonych.

Aby ułatwić swym wiernym klijentom udział we wszystkich ciągnieniach losów, mimo szybkiego tempa ciągnień, Zarząd Loterji Terenów Wyzwolonych dodał jeszcze do losów, wygrywających mniejsze kwoty, częściowy zwrot po fr. od 5 do 25, licząc od każdej „dziesiątki".

Ta inowacja powiększa w znacznym stopniu szanse wygrania na losy i ich dziesiątki, kończące się 2-ma, 3-ma lub 4-ma cyframi.

Najbliższe ciągnienie losów nastąpi **w Verdun, 2-go kwietnia rb.**

Zarząd Loterji spodziewa się, że pozostałe w sprzedaży losy i ich „dziesiątki" znikną w sposób iście czarodziejski...

SPORT.

Terminarz gier i sędziowie na niedzielę 27-go marca 1938 r.

Liga.

Gwiazda Lens — Warta Lievin, s. Szulz.

Diana Lievin — Wicher Houdain, s. Jankowiak.

Unja Bruay — Warta Mazingarbe, sędzia Słodowski.

Kurjer Harnes — Polonja Dourges, sędzia Domino.

Początek powyższych gier o godz. 15.

Gwiazda Bully — Olympja Divion, o godz. 13-ej, s. Kosicki.

Pogoń Marles — Promień Montigny, o g. 12.30, s. Delplace.

Klasa A.

Fortuna Haillicourt — Olympja Avion, s. Grześkowiak Czesław.

Rapid Ostricourt — Wisła H. Coupigny, s. Nowak.

Ocean Cal. Ricouart — Uranja Lens, sędzia Waligórski.

Warta Noyelles — Ruch Carvin, s. Filipiak

Początek powyższych gier o godz. 15.

S. M. P. Rouvroy — Uranja Noeux o godz. 13, s. Grześkowiak Jan.

Klasa B.

Gwiazda Lens — Warta Lievin.

Diana Lievin — Wicher Houdain.

Unja Bruay — Warta Mazingarbe.

Rapid Ostricourt — Wisła H. Coupigny.

Ocean C. Ricouart — Uranja Lens.

Początek powyższych gier o godz. 13.15.

Pogoń Marles — Promień Montigny o godz. 12.30.

Gwiazda Bully — Olympja Divion o godz. 11.30.

II.

Pomimo dwukrotnego wezwania, następujące kluby jeszcze nie nadesłały wypełnionych kwestjonarjuszy: Pogoń Marles, Unja Bruay, Fortuna Haillicourt, Wisła Hersin Coupigny, Warta Mazingarbe, Gwiazda Bully, Diana Lievin, Gwiazda Lens, Uranja Lens, S. M. P. Rouvroy, Polonja Dourges i Ruch Carvin.

Upraszam poraz trzeci o poczuwanie się do obowiązku.

Surma St., sekr. P.Z.P.N-u.

Zamiast protekcji.

W jednej z tutejszych instytucji polskich zawakowała posada urzędnika.

Jak zawsze w takich wypadkach, dano ogłoszenie do pism i agencyj, w następstwie czego do dyrektora tej instytucji zaczęli się zgłaszać liczni reflektanci. Każdy z nich przedstawiał dokumenty i świadectwa dotychczasowej pracy.

Jednakże dyrektor widocznie nie był zadowolony, ponieważ powtarzał każdemu kandydatowi, że zależy mu na wysokich kwalifikacjach fachowych, że ponadto wakujące stanowisko wymaga dużych zalet charakteru i dlatego potrzeba mu człowieka przedewszystkiem solidnego.

O wolnej posadzie dowiedział się zupełnie przypadkowo nasz rodak Cz. M., od kilku miesięcy bezrobotny.

Natychmiast, tak jak stał, udał się do wspomnianej instytucji i zgłosił się do dyrektora.

Temu odrazu przypadła do gustu szczera twarz młodego człowieka i nawiązał z nim dłuższą rozmowę, aby się zorjentować, z kim ma do czynienia.

W końcu zapytał:

— A jakie może mi pan przedstawić dokumenty i świadectwa?

— Niestety, panie dyrektorze, przed chwilą dopiero dowiedziałem się o wakansie i odrazu się zgłosiłem, nie wstępując nawet do domu po papiery.

— Może pan jednak ma jakiś dokument przy sobie, bo przyznam się panu, że chciałbym odrazu sprawę załatwić albo tak, albo inaczej.

Młody człowiek szukał przez chwilę w kieszeni, wreszcie wyciągnął i położył przed dyrektorem książeczkę depozytową Banku P. K. O.

— To wszystko, co w tej chwili mogę panu dyrektorowi okazać.

— A widzi pan, to doskonale — ucieszył się dyrektor. — No, zobaczymy, jak pan się dotąd sprawował.

Wziął do ręki książeczkę i przeglądając ją, mówił:

— Widzę, że pan 5 czerwca wpłacił 700 frs. Po tym pan częściowo wycofywał pieniądze. O tu, wypłata frs. 270, tydzień potym znowu 150 i znowu 180. A więc zostało panu przed pierwszym sto franków. — Następna wpłata 3 lipiec 750 frs. Wypłaty w tym miesiącu razem 680 frs. Ile też panu zostało na końcu roku. Ho, ho — aż 540 frs.

— W tym roku powiększył pan, widzę, oszczędności do 650 frs. A to co, od 15 lutego nic pan nie dodał, tylko co parę dni podnosił pan po kilkanaście franków.

— Właśnie piętnastego lutego zostałem bezrobotnym i musiałem żyć z oszczędności — wtrącił pan Cz. M.

— Dobrze, dobrze — dodał dyrektor — przydała się panu książeczka. No widzę, że pan jest człowiekiem przezornym i oszczędnym. Takiego mi właśnie potrzeba. Przyjmuję pana na wolne stanowisko.

W ten sposób książeczka Banku P.K.O. przyczyniła się do uzyskania posady przez pana Cz. M. i starczyła mu za najlepszą rekomendację. (9 st.)

LENS i okolica

LENS.

— **(Wypłata zasiłków dla matek karmiących).** — Wypłata zasiłków dla matek, karmiących swe niemowlęta, za miesiące: styczeń i luty nastąpi w piątek, 25 marca, u poborcy podatków municypalnych (Recette municipale), rue de Lille 7, w godzinach od 9 r. do 12 w poł. i od 14-tej do 16-tej.

HARCERZE!

Po PLECAKI i NAMIOTY, zwracajcie się do:

LENS OPTICAL

4, Rue de la Paix w LENS.

(209-3)

LENS i okolica.

— **Zarząd Koła Zw. Inw. Woj., Wdów i Sierot,** (siedziba Lens, Hotel Polski), podaje do wiadomości członkom, iż zebranie przypadające na niedzielę, dnia 27 marca nie odbędzie się, ze względu na bardzo ważne sprawy. O dacie zebrania zostaną członkowie powiadomieni osobnym komunikatem.

LENS.

KROJE wszystkich części garderoby męskiej, wykona w ciągu 12 godzin profesor dyplomowany

BAERT. 25, Place de la République. 25 **LENS**

(11 st)

LENS.

— **(Wyjazd Racingu do Roubaix).** — Jedenastka R. C. Lens wyjeżdża nadchodzącej niedzieli na spotkanie z R. C. Roubaix. Z tej okazji organizuje się wycieczkę, na którą można obecnie się już zapisywać w siedzibie S. C. L. Wyjazd autobusami z przed siedziby. Podróż 13 franków.

Kupujcie dziesiątki „Loterie Nationale" piątki „Régions Liberées" z koniczynką

w Banku M. ROY LENS

31, Rue de Lille —

(Fondée en 1906)

Zjazd Towarzystw Kult. - Ośw. III. Okręgu w Lens.

— Okręg III. Zw. Tow. Kult.-Ośw. im. Józefa Piłsudskiego przypomina Tow., należącym do III Okręgu, Zjazd odbędzie się 27 marca o godz. 10 rano w siedzibie Okręgu, 45, rue Casimir Beugnet w Lens.

Zarząd III. Okręgu.

LILLE DENTAIRE

87, Boulevard Basly — LENS

pielęgnacja jamy ustnej i zębów — wyrywanie — nowoczesne protezy dentystyczne

GWARANTOWANE NA PIĘĆ LAT

Ułatwienia w płatności. Assurances Sociales.

Znany tu „Lille Dentaire" — Zakład dentystyczny.
Poleca Wam zębów swój garnitur śliczny.
Kto chce mało wydać i zdrowie uchronić,
Powinien coprędzej do „Lille Dentaire" dzwonić...

LILLE DENTAIRE

87, Boulevard Basly — LENS.

SALLAUMINES.

— **Bractwo Kurkowe „Pewna Piątka"** urządza strzelanie do tarczy o cenne nagrody w siedzibie u p. Kubiaka.

Wszyscy zwolennicy tego sportu mogą brać udział w strzelaniu, które się już rozpoczęło. Strzelanie będzie trwało dłuższy okres czasu. Każdy może zdobyć nagrodę, którą sobie wystrzela. Strzelanie się odbywa w każdy dzień od rana do wieczora. Wstęp wolny.

HARNES.

— **Oddział TUR** urządza zebranie w niedzielę, dnia 27-go marca o godzinie 10-tej przed południem w sali p. Antoniaka.

NOYELLES s. LENS.

— **(Uwaga Tow. św. Barbary)** — Dzielimy się z Szanownymi Rodakami wiadomością, że w związku z potwornym morderstwem ks. Streicha w Luboniu wysłaliśmy do Jego Em. ks. kardynała Hlonda następującą rezolucję:

Eminencjo!

Na zebraniu Tow. św. Barbary w Noyelles s. Lens dnia 13 marca br. powzięto następującą rezolucję, którą ośmielamy się przesłać na ręce Waszej Eminencji.

W sprawie podstępnego zamordowania ks. Streicha w Luboniu członkowie naszego towarzystwa Górników Polskich wyrażają serdeczny swój żal i ból oraz ślą wyrazy swych uczuć i przywiązania do Wiary i Kościoła katolickiego jak i do Naszego Wysokiego Protektora Emigracji Polskiej Waszej Eminencji.

Zarazem potępiamy z oburzeniem świętokradczy czyn mordercy — według ogólnego przypuszczenia reemigranta z Francji — i uważamy że mógł to uczynić jedynie jakiś wyrodek społeczeństwa emigracyjnego. Możemy bowiem zapewnić Waszą Eminencję o gorącym przywiązaniu większości polskich wychodźców we Francji do Jego Osoby i Wiary Katolickiej.

Za Tow. św. Barbary w Noyelles s. Lens **Nowacki**, prezes; **Marciniak**, sekretarz; **Michalski**, skarbnik.

17-letnia dziewczyna wypadła z pociągu podczas jazdy.

Don Sanghin. — Onegdaj około godziny 8 r. w pobliżu stacji Don - Sainghin wydarzył się wypadek, który mógł mieć bardzo przykre następstwa. Oto z pociągu, podążającego od strony Henin - Lietard, wypadła 17 l. służąca p. Lallemanda w Don - Sanghin, panna Katarzyna Rzerzutko.

Ofiarę tego wypadku znaleziono nasypie toru kolejowego, na szczęście uległa ona jedynie potłuczeniu stopy i lekkiemu wstrząsowi nerwowemu.

Panna Rzerzutko nie umiała wytłumaczyć przyczyny wypadku. Dochodzenie w toku.

LIEVIN

— **(Pożar w zagrodzie rolnej).** — Onegdaj około godziny 4-tej po poł. powstał nagle pożar w zabudowaniach gospodarskich rolnika Galene, na fermie, zw. „Louis d'Or".

Zaalarmowana straż ogniowa i policja miejscowa pospieszyły niezwłocznie na ratunek rolnikowi. Wkrótce też pożar umiejscowiono i resztę zabudowań uratowano. Szkody są znaczne. Dochodzenia ustalą przyczynę pożaru.

ANGRES.

— Na walnem zebraniu **Sekcji Polskiej C. G. T.** wybrano następujący zarząd: — Prezes: Adamczyk Jan, rue Tuche Trouville 12; zast.: Gruchot Tomasz; Sekretarz: Paszkowiak Marcin, rue Chemin Normand, 20; zast.: Loga Edward. Skarbnik Nyderek Józef; zast.: Mielczarek Stefan. Chorąży: Ponitka Stefan. Rewizorzy kasy: Iksal Franciszek i Adamski Józef.

HENIN - LIETARD.

— **(Kto wygrał na loterji strażackiej?)** — Proszeni jesteśmy o podanie nr. nr. losów, tomboli strażackiej, które wygrały w czasie ciągnienia w dniu 20 marca. Oto one:

21	80 208	343	453	510	723 771	891
955	1053	1129	1248	1305	1411	1425
1464	1493	1640	1726	1758	1920	1988
2058	2078	2180	2230	2347	2353	2435
2517	2583	2787	2841	2896	2925	2927
2983	3105	3333	3408	3426	3505	3573
3575	3581	3638	3673	3721	3793	3815
3827	3840	3951	3877	4003	4107	4110
4128	4196	4243	4273	4338	4461	4565
4663	4793	795	4798	4820	4851	4873
4875	4899	4929	4931	4947	323	1661

Posiadacze losów, które wygrały zechcą zwrócić się do siedziby strażaków: Cafe Ben, rue Voltaire 8, do dnia 1-go czerwca r. b. włącznie.

DOURGES.

— Na zebraniu reorganizacyjnem **Komitetu Tow. Miejsc.** wybrano nowy zarząd, który składa się jak następuje:

Prezes: Przewoźny Józef, Cite Bruno 204; zast.: Spychała L. Sekretarz: Urbaniak Stanisław, Cite Bruno 216, zast.: Woroch Stefan. Skarbnik Karolczak Jan; zast.: Kaźmierczak Aug. Komisja rewizyjna: Papierz Piotr, Nitkowski Tad i Szczepaniak Fr. Chorąży żałobnej chorągwi: Pogoda St.; zast.: Bodniewski Antoni.

Wszelką korespondencję należy kierować na ręce sekretarza.

— Na walnem zebraniu R. P. wybrano zarząd w składzie następującym: — Prezes: Urbaniak St., Cite Bruno 216; Sekretarz: Woroch Stefan, Cite Bruno 285. Skarbnik: Gradzik Jan. Cite Bruno 393. Mąż zaufania: Boćniewski Antoni.

DOURGES.

— **Tow. Polek Dąbrówka** odbędzie kwartalne zebranie w niedzielę, 27 marca o godz. 14-tej po poł. w sali Patronażu.

Bibljoteka, która znajduje się pod op. Tow. Polek jest dostępna dla całej kolonji i można z niej wypożyczać książki u p. Szczepaniakowej, Cite Bruno, 335 w poniedziałki od godz. 4-tej do 6-tej. Tow. pobiera kaucję 5 franków i od każdej książki 1 fr.

Wszystkim pp. przemysłowcom, którzy raczyli wieczorek Tow. Polek poprzeć darami w towarze lub w gotówce i wszystkim tym, którzy przyczynili się do upiększenia wieczornicy Tow. Polek składa serdeczne „Bóg zapłać".

CHAPELLE - OIGNIES.

— **Stow. Rez. i b. Wojsk.** urządza zebranie miesięczne w niedzielę, dnia 27 marca o godz. 14 po poł. w lokalu p. Wolniewicza. — Uprasza się członków, którzy dotychczas swoich legitymacji nie odebrali, aby stawili się na zebranie przynosząc po jednej fotografji.

CARVIN, Cite St. Jean.

— Na walnem zebraniu **Oddziału Strzeleckiego** wybrano nowy zarząd: — Prezes: Romanowski Józef, Cite St. Jean, Carvin, rue Nantes nr. 16. Sekretarz: Pawelczyk Roch, rue Tarbes, nr 1. Skarbnik: Kowalczyk Franciszek, rue Nantes 16. Komendant: Urbaniak Stefan, rue Courrieres. — Przodownik świetlicy: Kubiak Stanisław.

CARVIN.

— Dnia 27 marca odbędzie się zebranie miesięczne **Oddziału Strzeleckiego Courrieres** w sali p. Czajki o godz. 10-tej przed poł.

Tego samego dnia **Oddział Z. S.** urządza również bal maskowy półpostu. Dla masek 2 nagrody. Początek o godz. 6-tej wieczór. O liczny udział prosi **Zarząd.**

CARVIN, Cite St. Jean.

— **(Podziękowanie).** — Ja niżej podpisana składam proletarjackie podziękowanie dla Koła Kobiet Postępowych za udzielenie mi pomocy pieniężnej w sumie fr. 50 w czasie choroby mego męża. **Rynkowska Zofja.**

SAILL au BOIS.

— **(Utonęła w zbiorniku z wodą).** — Wdowa Marja Beaurains, licząca 61 lat, w celu samobójczym, pod wpływem rozgoryczenia i zniechęcenia do życia, rzuciła się do głębokiej cysterny z wodą, znajdującej się w sąsiedztwie, ponosząc śmierć.

— **(Z ławy sądowej).** — Sąd karny tutejszy rozpatrzył ostatnio szereg spraw.

31 l. Emil Trabouillet z Saint-Nicolas ukarany został 1 mies. więzienia za sfałszowanie świadectwa choroby, celem uzyskania zasiłku z Kasy Chorych.

40 l. Louis Montigny z Rouvroy skazał Sąd na 2 miesiące więzienia za obrazę żandarmów po pijanemu.

47 l. Marja Letallec z Lievin — odsiedzieć musi 15 dni więzienia i zapłaci 25 fr. grzywny za opilstwo i uszkodzenie płotu sąsiadki.

45 l. Juljusz Hardelin z Anzin-Saint-Aubin skazany był na 20 dni więzienia z zawieszeniem kary i na grzywnę 40 fr za pobicie pewnej kobiety i pogróżki, że ją zabije.

LIBERCOURT.

— Na miejsce filji Z. R. P. została tutaj utworzona **Sekcja F. R. P.** do której zapisało się 64 członków. — W skład nowego zarządu F. R. P. wchodzą: Prezes: Raczyński Teofil, Cite du Bois d'Epinoy, 215; zast.: Błaszkiewicz Tomasz. Sekretarz: Kornatowski Stanisław, Cite du Bois d'Epinoy nr. 112; zast.: Kwaśnik Franciszek. Skarbnik: Glapa Wojciech, Cite de la Gare, 144 Libercourt; zast.: Nowacki Paweł. — Mężowie zaufania: Głowacz Antoni i Jeleń Jan. Rewizorowie kasy: Witkowski Antoni i Zuszak Władysław. — Zebrania odbywać się będą w każdą I-szą niedzielę w miesiącu y lokalu p. Marszałka.

BRUAY i okolica

BRUAY EN ARTOIS.

— **Koło Związku Inw. Woj. R. P.** na walnem zebraniu obrało zarząd na rok 1938 w następującym składzie: — Prezes: Urbaniak Wacław. — Bruay en Artois, rue d'Anjou, 7; zast.: Kaźmierczak Stanisław. Sekretarz: Obecny Franciszek. Bruay, rue Gounod,36; zast.: Adamek Tomasz. Skarbnik: Lisiecki Ignacy, Cal Ricouart, r. de Bruay 10; zast.: Czajkowski Józef. Chorąży: Kotlowski Franciszek. — Honorowy prezes Koła Pan Krysiak Ludwik. Kierownik Agencji P. K. O. Bruay.

HAILLICOURT. Szyb 2.

— **Komitet Tow. Miejsc.** na rocznem walnem zebraniu wybrał nowy zarząd w skład którego wchodzą następujące osoby: Prezes: Kocik St., rue des Tourterelles, nr. 6; zast.: Szturemski Fr. Sekretarz: Robakowski Michał, rue des Fauvettes nr. 99, zast.: Stryjakiewicz Jan. Skarbnik: Pędziak Władysław; zast.: Smektała Walenty. Komisja rewizyjna: Pracowa, Dominiec i Węcławiak.

Również przy Komitecie został wybrany nowy zarząd **Rady Rodzicielskiej.** — Prezes: Węcławiak Kazimierz; sekretarz: Ósmy St. skarbnik: Szturomski Andrzej.

Wszystkie korespondencje należące do Komitetu należy nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

BARLIN.

— Na walnem zebraniu **Stow. Rez. i b. Wojsk.** wybrano zarząd na rok 1938 w nast. składzie: — Prezes: Lewko Grzegorz, rue Domremy 63. Sekretarz: Lewandowicz Ignacy, rue Verdrel 21. — Skarbnik: Nowak Antoni, rue Teofil Guthier, 28. I. wice-prezes: Wiśniewski Konrad. II-gi Smurzyński Andrzej; zast. sekr.: Niepiekło Antoni, zast. skarbnika: Mątecki Wł. Chorąży: Jan Kołuśniewski; zast.: Wacław Szydłowski. Rewizorzy kasy: Kałek Antoni, Jóźwiakowski Jan i Dorna Kazimierz.

Wszelką korespondencję uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

NOEUX LES MINES.

— **(Podziękowanie).** — Ja niżej podpisana, wdowa po św. p. Kubiaku Franciszku, ur. 29 lipca 1888 r., zm. po 10-ciu dniach ciężkiej choroby 16 marca 1938 r. — składam serdeczne podziękowanie wszystkim towarzyszom i przyjaciołom, którzy wzięli udział w pogrzebie św. p. mego męża oraz zarządowi polskiej sekcji C. G. T. za ofiarowanie korony, przemowy nad grobem i zajęcie się pogrzebem. Serdeczne Bóg zapłać pp. przemysłowcom, Teperowi Wincentemu oraz Kurowskiemu Bolesławowi.

W smutku pogrążona **Kubiak Marjanna.**

DOUAI i okolica

DOUAI.

— **(W tramwaju).** — Pan Zenobjusz wsiadł w Douai do tramwaju, odchodzącego w stronę Auberchicourt, będąc nieco „pod dobrą datą".

Usadowiwszy się obok jakiejś młodej podróżnej, po kilku minutach zorjentował się, że jest to wcale miła osóbka i rodaczka i wdał się z nią w rozmowę.

Po przejechaniu kilku kilometrów, zjawia się w tramwaju na przystanku kontroler.

Zakłopotana sąsiadka p. Zenobjusza zaczyna szukać swego biletu gorączkowo w torebce, w kieszeniach płaszcza i, zdenerwowana mocno, nie znajduje go...

— Ach te niewiasty, rzuca sentencjonalną uwagę p. Zenobjusz, zawsze są roztargnione w podróży... To samo dzieje się i z moją żoną. Kobiety nie umieją sobie radzić w podróży!...

Tymczasem kontroler zbliża się i prosi sąsiadkę p. Z. o bilet. Ta w ostatniej chwili znajduje bilet na... ławce tramwaju, tuż obok p. Zenobjusza i, uradowana, pokazuje go kontrolerowi.

Kolej na p. Zenobjusza. P. Zenobjusz szuka swego biletu w kieszeniach kamizelki, kurtki, spodni, za wstążką u kapelusza, w portmonetce i portfelu... Biletu niema, zniknął, jak kamfora.

P. Z. ogarnia zrozumiałe zdenerwowanie.

— Doprawdy, nie rozumiem, co się stało z mym biletem, miałem go przed chwilą!...

Aby nie skupiać na sobie uwagi ogółu podróżnych p. Z. zapłacił po raz drugi za bilet.

Po odejściu kontrolera sąsiadka zwraca się do p. Zenobjusza, pytając go uprzejmie:

— Czy to nie pański bilet, leżał tu... na ławce?

— Ależ naturalnie, mój, dlaczego mnie pani jednak pyta o to dopiero teraz?...

— Bo, bo... i ja dopiero teraz znalazłam swój bilet w sakiewce... — odrzekła zarumieniona, jak piwonia, podróżna.

PECQUENCOURT.

— **Zebranie Sekcji FRP.** odbędzie się w niedzielę, dnia 27-go marca o godzinie 2,30 po południu w lokalu p. Lutomskiego. Na salę mają wstęp tylko ci goście, którzy chcą się zapisać na członków.

AUBERCHICOURT.

— **Komitet Tow. Miejscowych** urządził zbiórkę na rodaków Domagałę Wawrzyna i Krystoka Józefa. Zebrano 275,25 fr. Komisja dobroczynna rozdzieliła tę sumę pomiędzy obu rodaków. Domagała Wawrzyn 115 fr. i Krystek J. 160,25 fr. — Komitet składa wszystkim ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać".

ECAILLON.

— **Komitet Tow. Miejscowych** zwołuje wszystkich starców z okolicy Masny, Auberchicourt i Gorka na zebranie w niedzielę, 27 marca o godzinie 3-ciej po południu w sali p. Wiśniewskiego. Celem zebrania zorganizowanie starców.

MONCHECOURT.

— **Stow. Rezerwistów i b. Wojsk.** urządza zebranie plenarne w niedzielę, dnia 27-go marca r. b. o godz. 2-giej po poł. w sali zebrań.

AUBY.

— **Towarzystwo Hodowlane „Czysta Rasa"** urządza kwartalne zebranie w niedzielę, dnia 27 marca o godz. 3.30 po poł. w lokalu p. Tyczyńskiego. — Bardzo ważne sprawy.

Uwaga Hodowcy z okolicy!

— Towarzystwo Hodowlane w Auby posiada samce do dekowania, i o ile by się trafił amator to i do sprzedania po cenie umiarkowanej z rasy następującej: Biały olbrzym, Szary olbrzym, Szynszyla, Blaczek, Srebrno - żółty i Chermelink z czerwonymi oczyma. — Zgłaszać się należy na adres prezesa: **Dymski Andrzej**, Cite de Justice, nr. 143, AUBY (Nord).

ANICHE.

— **(Napad w biały dzień na kobietę)** — W tych dniach o godzinie 12,30 w południe, a więc w biały dzień, na panią F..., która wracała od rodziców w Villers - Campeau do domu w Auberchicourt ścieżką przez pola, w miejscu zw. „Le Chemin de Loups" napadł jakiś mężczyzna, który jechał na rowerze.

Osobnik ten stoczył dosłownie walkę z samotną kobietą, drąc na niej odzież i usiłując w brutalny sposób zniewolić niewiastę. Gdy p. F... poczęła głośno przyzywać pomocy, brutal zakrył jej usta swą dłonią. Chcąc pozbyć się napastnika i ułagodzić go, napadnięta wręczyła mu portmonetkę, z której osobnik ten wziął całą zawartość w sumie 25 fr., poczem odjechał na rowerze w stronę Bruille.

Zawiadomiona o napadzie policja ujęła 29 l. Edwarda Devigne, górnika z Bruilles lez Marchiennes, który ukrył się u swego brata w Auberchicourt. P. F... rozpoznała w nim napastnika, którego uwięziono.

Valenciennes i okolica

Autobus wywrócił samochód wojskowy. Jeden żołnierz poniósł śmierć, dwuch jest rannych.

Valenciennes. — Przez plac Kanadyjski, onegdaj wieczorem przejeżdżał ciężarowy samochód, wiozący oddział żołnierzy z ćwiczeń do koszar 15 p. art. Samochodem kierował kanonier Rolet.

Nagle z przeciwnej strony u wylotu jednej z ulic, przyległych do placu ukazał się jadący szybko autobus firmy Sarrazin, kierowany przez 40 l. szofera Stienackersa z Famars.

Obydwa samochody zderzyły się przyczem samochód wojskowy wywrócił się. Jeden z żołnierzy poniósł śmierć na miejscu wskutek zdruzgotania czaszki. Był to kanonier Longue z Caudry. Dwaj inni żołnierze: Blondiaux i Jung odnieśli ciężkie okaleczenia.

Chciał „wygrać" na loterji, zapomocą fałszywego losu.

Valenciennes. — 35 l. Mario Olivanti, emigrant włoski, z zawodu monter, zamieszkały w Trith le Poirier, rue Duclerc 11, chciał już dawno coś wygrać na loterji, ale nie miał szczęścia. Postanowił tedy dopomóc Fortunie.

Namówił więc pewnego Francuza, Jana Joly, zam. w Famars, by ten zgłosił się do Banku Gysselsa w Valenciennes (rue de Paris 42) i przedstawił tam 1/10 część losu Loterji Narodowej pierwszej serji 1938 r. z nr., na który padła jakoby wygrana 50 tys. franków.

Joly, świadomie ,czy nieświadomie, postąpił, jak polecał mu ów Olivanti.

W banku zauważono jednak, że owa „dziesiątka" losu jest fałszywa i zawiadomiono policję, która aresztowała Joly'ego. Miał on otrzymać od sprytnego Olivanti'ego 50 fr. tytułem wynagrodzenia za fatygę... Wkrótce potem ujęto w kawiarni, do której miał przybyć po „wygrane" pieniądze i Włocha, Olivant'ego,

Olivanti, skonfrontowany z Joly, wyparł się wszystkiego i zaprzeczył, jakoby sfałszował nr. 10-tej części losu. Mimo to osadzono go z Joly w kozie.

Morał z tego, że „dopomaganie" Fortunie w sposób nieuczciwy nie przyczynia się do... zwiększenia szans w grze na loterji...

CAUDRY.

— **(Zranił kolegę pistoletem do zabawy...)** — 15-letni Georges Mercier, bawiąc się na łące z 15 l. swym kolegą, Marcelem Belot, w pewnej chwili wystrzelił doń z niemieck. pistoletu automatycznego kulą 6 mm. Pistolet ten kupił za 28 fr. u rusznikarza Pessona.

Stało się przypadkowo, kiedy M. chciał strzelić do puszki od konserw jako celu.

Belot odniósł ranę czoła, tuż nad prawem okiem i o mało co nie postradał oka. Po opatrzeniu rannego przez dr. Tramblina ,skierowano go do szpitala w Cambrai, gdzie wyjęta będzie kula, która utkwiła w kości czoła. Dochodzenie jest w toku ,ale natrafia na trudności, gdyż wypadek ten zaszedł bez świadków jakichkolwiek.

Echa rzekomego napadu bandyckiego w Escaudain.

Escaudain. — Żandarmerja z Abscon prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia w sprawie rzekomego „tajemniczego" napadu na p. Lachowską w Cite Maroc.

Aresztowaną początkowo p. L., po przesłuchaniu jej przez sędziego śledczego w Valenciennes, wypuszczono na wolność, gdyż sędzia śledczy nie dopatrzył się w postępowaniu pani L. obrazy żandarma.

Celem ostatecznego wyświetlenia sprawę rzekomego napadu rabunkowego na panią Lachowską oddano w ręce lotnej brygady policyjnej z Lille.

Komunikat IV Okręgu Zw. Tow. Kobiecych.

Podaje się do wiadomości, że kasa pośm. wypłaciła Tow. Polek im. król Wandy w Escaudain pośm. 1000 fr. dla członkini Katarzyny Tomkowiak z powodu śmierci jej męża, wobec powyższego uprasza się o nadesłanie składki.

Osmańska, skarbniczka.

CONDE.

— **(Strejk robotników fabryk obuwia trwa...).** — Na propozycję pod-prefekta p. Gaubert przemysłowcy zgodzili się odbyć konferencję z delegatami strejkujących robotników z fabryk obuwia, oraz przedstawicielami syndykatów. Narazie do porozumienia nie doszło. Strejk trwa nadal.

KĄCIK RADIOWY

Piątek, 25 marca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Warszawa I. (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie. Godz. — 11.03. (Audycja południowa). — 14.30. (Wiadomości gospodarcze). — 15.00. (Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa). — 15.15. (Koncert orkiestry mandolinistów). — 16.00 (Szkoła w Uścilugu — feljeton). — 16.15. (Melodje Grecji — audycja muzyczno-literacka). — 17.00. (Wiadomości sportowe). — 17.10. (Walce). — 18.00. (Koncert muzyki religijnej w wykonaniu Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego (z Poznania).

STACJE ZAGRANICZNE.

Godz. — 17.30. Ryga (Manon Lescaut — opera Pucciniego) — 19.15. Praga (Pelleas i Melisand — opera Debussy'ego). — 20.00. Rzym (Wiedenki — operetka Lehara).

Sobota, 26 marca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Warszawa I. (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie. Godz. — 11.03. (Audycja południowa). — 14.30. (Wiadomości gospodarcze). — 15.15. (Miniatury kwartetowe). — 16.00. („Pani na Barwałdzie, śląski rycerz-rozbójnik" — feljeton). — 17.00. (Wiadomości sportowe). — 17.15. (Szkocka muzyka ludowa). — 18.00. (**Audycja dla Polaków zagranicą** 1) Audycja dla dzieci p. t. „Bitwa pod Grunwaldem" — w oprac. Stanisława Rogowskiego (ze Lwowa). 2) Wieczór starych piosenek — w oprac. Michała Jaworskiego). — 9.00. („Djabelski jeździec" — operetka w 3-ch aktach Emeryka Kalmana). — 20.55. („Szkoła poetów" — skecz Kazimierza Plucińskiego). — 21.05 („Przy kominku" — lekka audycja muzyczna).

STACJE ZAGRANICZNE.

Godz. — 17.00. Paris PTT. (Koncert orkiestrowy). — 18.25. Wiedeń. („Skowronek" — operetka Lehara). — 20.00. Bruksela franc. („Borys Godunow" — opera Mussorskiego). — 21.15. Luksemburg. (Koncert symfoniczny).

— A ówże co za jeden... ten wysoki, w aksamitowym kołpaku... plecami odwrócony?

— Tenci właśnie kazał was wołać.

— Rada gęba, że pan śpi... A co młodemu chłopu po starej babie?... Rany boskie święte... król miłościwy!

Chciała się cofnąć, skryć w tłumie... zapóźno; już ją dostrzeżono. Trzaska poskoczył, porwał ją za rękę i siłą przed króla pociągnął.

— Jak się macie, Jacentowa! — przywitał król babkę, jakby najlepszą znajomą. — Czekamy na was. Córuchnę Trzasków przywieźliśmy do chrztu, wszystko gotowe, ino chrzestnej matki nam potrza. Nie odmówicie chyba?

— Nie godzi się, nie wolno odmówić, miłościwy panie. — Nie chwalący się, to już będzie czterdzieste czwarte.

— Właśnie moje lata! — roześmiał się Kazimierz. — Bierzcie dziewuszkę na ręce i śpieszmy; ksiądz proboszcz za długo już w kruchcie czeka.

— Zbroja mój kumoter?

— E... gorzej...

— Kiej nie widzę nikogo...

— A ja?

Wielkie szczęście, że Jacentowa nie odebrała była jeszcze dziecka z rąk Zbroiny, boby je chyba puściła na ziemię z przerażenia.

Weszli wszyscy za księdzem do przedsionka, a po wstępnych modlitwach do kościoła, ku chrzcielnicy.

Staszek ma się rozumieć musiał zostać przy koniach, a Basia... pośliznęła się na progu i tak się jej coś zrobiło w nogę, że ani kroku nie mogła postąpić. Zły to człowiek, co nie czuje litości w sercu, widząc ból bliźniego; młody Zbroja miał serce strasznie miłosierne: jednym susem już był przy dziewczynie.

— Baśka... cudności moje, rozłączyli nas!

— Rozłączyli nas!

— Cnęło ci się beze mnie?

— Juści.

— Radabyś wrócić na Łobzów?

— Ooj, rada!

— Może się teraz jako odmieni na lepsze, bo po tem nieszczęściu ojcowie się pogodzili.

— Po jakiem nieszczęściu?

— Niema czasu, niema czasu; ochrzcą dziecko, wyjdą z kościoła, a my się nie nagadamy.

— Juści.

— Wiesz, a gdybyśmy się tak oboje rzucili do nóg najpierw twemu tatusiowi, a potem mojemu.

— Rzućmy się oboje!

— Może ich Pan Jezus nakłoni ku nam...

— Może nakłoni...

— Żebyś ty wiedziała, jakie ja bicie dostał wczoraj, skroś ciebie!

— O, ludzie na świecie!...

— Ale to było jeszcze przed rozwaleniem chałupy.

— Rany... jakiej chałupy?

— Nie stójmy tu, ludzie na nas patrzą.

Cofnęli się w głąb kruchty, gdzie nie było żywej duszy.

— A konie?

— Podsypałem im owsa, nie ruszą.

— O, mójeś ty biedny!...

— O, mojaś ty biedna!...

Basia oparła czoło po prawej stronie nagrobka Zuzanny Tursowej, żony sławetnego majstra bednarskiego, Staszek oparł czoło po lewej stronie nagrobka Zuzanny Tursowej i rozbeczeli się, jak prawdziwe dzieci.

Od chrzcielnicy szedł król, parę kroków poza nim chłopi. Zatrzymał się na najwyższym schodzie cichutko i patrzał. — Gdy jednak płacz nie ustawał, owszem zanosiło się na dłuższą ulewę, odchrząknął srogim głosem.

Rozskoczyli się bardzo zawstydzeni.

— Czy to ci, coście o nich śpiewali, wójtowa? zapytał Zbroiny.

— A jakże, miłościwy panie. Żal serce ściska nad onemi dzieciami...

— A zuchwalce jedne nieopamiętane! To ja was na to rozdzielił, cobyście się aż w kościele szukali? — krzyknął Wojciech, teraz dopiero spostrzegając winowajców, których mu król swoją osobą zasłonił. — Wracaj mi zaraz do ciotki i siedź tam kamieniem, póki nie przyjdę.

— Poczekajcieno, kumie, chwileczkę; kiedym poznał najmłodszą córusię waszą, niechże się przyjrzę i starszej — rzekł król, biorąc Basię za rękę. — Cale foremna Trzaseczka; jakże ci to?

— Ba... Baśka.

— Przyznajno się, Basiu, ale szczerze, czegoście płakali tam w kącie?

— Bo...

— Wstydać się nie trzeba, ino kłamać nie wolno.

— Bo... bo się... miłujemy! — i zakryła twarz łokciem.

— Niechże mi kto powie, o co tu łzy wylewać? Prawda Pawłowa?

— Miłościwy Panie, z tego nic być nie może, nic nie będzie, to już dawno zakończone, nie warto kłopotać królewskiej osoby — rzekł Trzaska tonem stanowczym, kłaniając się do ziemi.

— Pawłowa, powiadajcież, o co tu chodzi?

— Ano tedy pierwej tak było, że mój nie chciał za nic dziewuchy Trzasków za synowę. Potem Paweł spokorniał i sam o nią prosi dla Staszka, to zasię Wojciech ani o tem słuchać nie chce. Wiadomo każdemu, że co chłop to kozioł.

— Więc jakże będzie? — pytał król.

— Panie najdobrotliwszy — rzekł Trzaska pokornie — moja upartość nie z głupoty, ino z zastanowienia i z rozmysłu. Zbroja pan całą gębą i jedynaka syna ma; a my biedaki, w łaty się odziewamy, głodem przymieramy, niedola nas uciska. Nie dam dziecka, i nie dam, boby mógł przyjść taki dzień, coby jej kto nędzę rodzicielów wypominał. Ja ojciec, nie odbierajcie mi, królu, ojcowskiego prawa.

— Niech mnie Bóg broni, abym was chciał przymuszać; ja ino proszę. A ku pamięci dzisiejszego świętego obrządku darowuję wam dziesięć morgów pola w Łobzowie i drzewo z moich lasów na nową chałupę.

— O raju... tolim nie godzien takiej łaski... Za co mnie, królu, darzycie, kiedy się wam sprzeciwiam i od swego nie ustępuję?

— To ustąpcie ten jeden raz; ino ten jeden. Słyszeliście, co gadała Zbroina? Że każdy chłop to kozioł; królowi też się zdarza niekiedy, że chce postawić na swojem. Jakby się tedy przytrafiło, żeby wasza Baśka szła zamąż, na co się cale nie zanosi... to w dzień pierwszej zapowiedzi dostanie trzy kopy czeskich groszy i dwie krowy na zaczątek gospodarstwa.

Zbroja szturchnął Trzaskę pod bok.

— No, Wojciechu, nie zacinajcie zębów po swojemu; padnijmy na kolana proch ucałować przed stopami króla miłościwego i niechże będzie pierwsza zapowiedź na przyszłą niedzielę.

— Zgadzam się, ino...

— Cóżeście se nowego umyślili?

Trzaska przypadł do nóg królewskich.

— Jednego się domagam panie najmiłościwszy: nie dawajcie ani groszy ani krówek; ja woli swojej za nijakie pieniądze, za nijakie podarunki nie przedam; ino wam, panu, królowi, ojcu, z miłującego, pokornego serca to swoje bogactwo za darmo podaruję.

— A ja przyjmuję bardzo wdzięcznie — odparł król.

— Baśka, Staszek! Tutaj, przed obliczności królewską zezwalam na wasze zaślubiny; a że bez pół niczego nie umiem czynić, tedy przypominam, że do adwentu ino trzy tydnie. Kiej wam pilno, to się śpieszcie.

— Ale, ale kumo — rzekł Kazimierz, jakby sobie coś przypominając — nie dziwujcie się, ani se głowy nie kłopotajcie, gdy ujrzycie jutro rano przed swoim progiem dwie krowy i woreczek z grosiwem. Nie może przyjąć siostrzenica, musi brać ciotka, co raz darowane, tego się nie cofa.

— Rety... a gdzież ja bydlątka podzieję? Matko święta!...

— Wiem, że stajenki nie macie; dajcie krówki Basi na chowanie, a czeskie zatrzymajcie dla siebie.

— Eee... miłościwy królu kumotrze, to niech już idzie jedno za drugiem: na co mnie starej tyle grosza!

— Wola wasza; ja tu nic nie rozrzędzam. Róbcie, jak chcecie.

— Takeście mnie szpetnie podeszli, miłościwy panie... — odezwał się Trzaska, drapiąc się w głowę. — A ja was prosiłem...

— Strzeżcie się zuchwałej mowy... musiałbym was ukarać i jeszcze jaką parę koni Jacentowej podarować.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Podanie ludowe wspomina krótko, że król Kazimierz Wielki trzymał raz do chrztu dziecko Trzaski, chłopa z Łobzowa. Drugie podanie opowiada, że za krzywdę, wyrządzoną Zbroi, któremu kazała chatę rozwalić, wypędził król Rokiczanę precz z Polski. — Potomkowie owych Zbrojów i Trzasków żyją do dnia dzisiejszego licznie rozrodzeni w Łobzowie i Bronowicach, a jakiś praprawnuk Pawła był właśnie w roku 1912 wójtem na Krowodrzy.

KONIEC.

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu

Antonina DOMAŃSKA.

TRZASKA I ZBROJE

Opowieść z czasów Kazimierza Wielkiego.

3)

Na wspaniałem i zazwyczaj poważnem obliczu króla malowała się dziś swobodna wesołość; mądre oczy przybierały wyraz żartobliwy, gdy zwracając się do Kochana, coś mówił półgłosem i gładził ciemną brodę, sztucznie gorącem żelazem, jakby w rurki trefioną. Właśnie coś wielce zajmującego a śmiesznego wymówiły usta miłościwego pana, bo dworzanin aż się ręką po udzie uderzył i w głos się rozśmiał, gdy zaczerniała droga od nadchodzących ludzi, przed którymi biegł Zbroja, jak oszalały, z wyciągniętemi rękoma. Tak nagle nań spadła wiadomość o przejeździe króla, tak bez przygotowania poczuł, że lada chwila skarga jego będzie przyjętą lub odrzuconą, że niemal stracił przytomność... Ogrom krzywdy jęczał mu w uszach tysiącem dzwonów... każda kropla krwi drgała żądzą pomsty...

Przypadł tuż pod nogi konia królewskiego i rzucił się z krzykiem na ziemię.

Kazimierz szarpnął uzdę, gniadosz wspiął się na zadnich nogach i uskoczył w bok; inaczej byłby niechybnie musiał stratować leżącego tuż pod kopytami chłopa.

— Co to jest?? Co to ma znaczyć? — zawołał król gromko do nadciągającej rzeszy.

Mężczyźni spuścili głowy i milczeli; kobiety zawodziły płaczliwie:

— O Jezu, Jezu... O Najświętsza Panienko!

— Spytaj Wasze tych ludzi, czego chcą — rzekł król do Kochana, brwi marszcząc gniewnie.

Tak się dziś wesoło dzień zapowiadał, bez troski, prawdziwie niedzielny. Pogoda nawet robiła się od rana; chmury pouciekały, słońce jarzyło się na błękitnem niebie, nieczem o wiośnie... A tu, jak na złość, obłąkany, czy pijak, na czele zuchwałej zgrai, drogę panu zastępuje! Zuchwałej?... Nie; ci ludzie smutni są, przerażeni, nie śmią w oczy spojrzeć królowi, a płaczą. Zawinili ciężko i boją się przyznać?

Dworzanin podjechał ku gromadce gospodarzy i rozpytywał jednego po drugim. Załamywali ręce i wzrokiem wskazywali na Zbroję. Tymczasem i król pochylił się z konia, by dojrzeć twarz leżącego.

— Wójt łobzowski?! Co ci się dzieje, człecze? Na miły Bóg, wstań i gadaj!

Zbroja dźwignął się na kolana, czepił się strzemienia królewskiego i ryknął jak zraniony niedźwiedź:

— Krzywda!

— Ciebie kto skrzywdził?

— Mnie!

— Co ci uczyniono?

— Dom, co pradziady zbudowały... gniazdo pięci pokoleń...

— Podpalił kto? Z dymem puścił? — pytał król ze zgrozą, popochylając twarz ku mówiącemu.

— Zburzyli... na trzaski porąbali... ziemia na tem miejscu zaorana...

Król spojrzał po ludziach.

— Ten człowiek chory jest? Od rzeczy gada? Sam nie wie, co mówi? Czy tak?

— Prawdę mówi, najmiłościwszy królu! — zawołali wszyscy jednym głosem.

— Któż śmiał popełnić takie straszliwe okrucieństwo?

— Kto? — zakrzyczał Zbroja, zrywając się z klęczek. — Kto to popełnił?... Jej miłość pani ze dwora!

— A!

Król rzucił się z koniem wstecz... ziemista szarość pokryła jego oblicze, nadając mu nieruchomość kamienia.

Żadne usta nie ośmieliły się wymówić słowa; zapatrzeni w srogą twarz pańską, ludzie bali się odetchnąć... Konie tylko, spragnione ruchu, żuły wędzidła i chrapały niecierpliwie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Rokiczana, zamknięta w swej svpialnej izbie, kończyła się przystrajać na przyjęcie miłościwego pana. Król spędzał w Łobzowie wszystkie wolne od pracy godziny, prawie każde święto, albo niedzielę. Sądy w Bieczu i Tarnowie zajęły mu blisko dwa tygodnie czasu; to też piękna Czeszka spodziewała się na pewne przybycia jego dziś, przed południem.

Najzręczniejsza z dworskich dziewcząt, Bogna, pomagała pani przy ubieraniu. Gęste i długie włosy podzieliła na osiem pasem i zaplotła w szeroki płaski warkocz, dodając pomiędzy sploty ognisto-ponsową wstążkę, zakończoną misternym węzłem o czterech puklach. Na głowie nie miała dziś Rokiczana codziennej czapeczki, perłami szytej, tylko twarde, okrągłe denko, obciągnięte gładziutko aksamitem i otoczone grubym wałeczkiem również aksamitnym, zdobnym w gwiazdki z drogich kamieni. Ponieważ taki ubiorek nie uleżałby żadną miarą na głowie, podtrzymywała go znowu wstążka, przyszyta do czapeczki z lewej, a zapięta szpilką dyamentową z prawej strony twarzy. Rokiczana chciała dziś oczarować króla swą urodą, miała bowiem trochę obawy, czy nie zostanie ostro połajaną za wczorajszy wybryk.

— Muszę być tak śliczną — myślała, uśmiechając się do zwierciadła — by nietylko głupiego chłopa, ale całego światu poza mną nie widział... Bogna! Próżniaku... niezdaro... jeszcześ szaty nie dobyła ze skrzyni?

— Czyli wiem, jaką wdziać chcecie? — odparła dziewczyna, rusząjąc ramionami.

— Jużbym do tego czasu psa i kota wyuczyła posługi! A ta stoi na środku izby jak pień... masz!

I rozzłoszczona niewiasta uderzyła dziewczynę po głowie kantem ciężkiego stalowego grzebienia.

— Karmazynową dawaj! Wszak widzisz, w jakiej barwie wstęga we włosach i czółko na głowie! Prędzej, prędzej, nie na jutro mi potrzeba, ino na dziś!

Stanik obcisły, dokoła szyi okrągło wycięty i zahaftowany, schodził aż do połowy bioder, gdzie była doń przyszyta lekko fałdzista spodnica. Połączenie tych dwóch części sukni zdobiła szeroka wstawka ze złotej lamy, iskrząca od szafirów i rubinów. Ciasne rękawy zakrywały rączki do pół dłoni, zwierzchnie zaś, o wiele szersze, a od łokcia rozprute, spadały do ziemi. Czerwone safianowe ciżemki dopełniały stroju.

Ktoś załomotał silnie drzwiami.

— Co takiego? Kto śmie...

— Otwierajcie wasza miłość! — wołał drżącym głosem Ścibor, nie przestając stukać.

Odsunęła rygiel.

— Cóż za pilna sprawa? Nie możesz poczekać?

— Król przyjechał!

— No to i co?

— Kazał omieść ze śniegu ławę pod jeziorem na góreczce.

— Ławę? Poco?

— Zasiadł na niej i was kazał przywołać.

— Nie wyjdę. Zimno, śnieg, ciżemki mam cieniuchne, mogłabym nogi zamoczyć. Proś króla do izby; powiedz, żem niezdrowa.

— Odzijcie się ciepło i wynijdźcie; miłościwy pan zagniewany ...niech się wasza miłość nie przeciwi.

Rokiczana zmarszczyła brwi, przygryzła wargi, stanęła w progu wahając się; po krótkim namyśle wybiegła z domu w samej sukni i mikneła lekko przez wymiecione podwórze za bramę.

— Otom jest! — wołała, przechylając zalotnie głowę i śmiejąc się już zdaleka do króla. — Cóż za nowy obyczaj ustanowiliście, miłościwy panie? Zali was przed wrotami ma witać niewieścia nica wasza?

Król siedział pod drzewem sztywnie wyprostowany, z dłońmi

na kolanach; nie odwrócił głowy, patrzył prosto przed siebie, w jakąś dal bez granic.

Za drzewami służba trzymała konie u pysków, żeby stały spokojnie; poniżej, na drodze, garstka chłopów, zdrętwiała w oczekiwaniu czegoś wielkiego... a u stóp królewskich, skurczony, z głową ku ziemi, Zbroja.

Lodowaty strach przeleciał Rokiczanę od stóp do głów.

— Wołaliście mnie, panie? — rzekła, siląc się na uśmiech. — Pójdźmy do komnat, zimno tu, a jam się nie przyodziała. Biegnę przodem, a wy mię gońcie, dobrze??

— Zbliż się, stań przede mną! — przemówił król dziwnym, nie swoim głosem.

— Już stoję. A dalej co? — zbladłemi wargami śmiała się niewiasta.

— Coś uczyniła wczoraj?

— Com czyniła?? i wczoraj i przedwczoraj i tydzień temu tęskniłam za wami, panie.

— Odpowiadaj na to, o co pytam.

— Nie rozumiem was; kobierzec szyłam na podarunek dla mego pana.

— Uczyniłaś mi podarunek nad wszystkie dary... Pomstę bożą cisnęłaś na moją głowę!

— Ja? Przenigdy! O zdrowie wasze codzień się mo...

— Milcz bezecna! Nie przydawaj bluźnierstwa do pełnej miary swych niegodziwości! Co ci zawinił człek spokojny, uczciwy, żeś go zdeptała niczem robaka? Żeś zniweczyła najdroższą pamiątkę po praojcach? Żeś go rzuciła na mróz z żoną i dziatkami?

— A żebyście wiedzieli panie, że mi wiele złego uczynił! Ufam łasce waszej, że go raczycie sprawiedliwie ukarać.

— Milcz!

— Nie będę milczała! Dobrem sercem przywołałam go do mego domu, starą poczerniałą chałupę kupić oden chciałam za podwójną, albo i potrójną cenę. Zuchwalec nietylko nie ustąpił, jeszcze obelgi miotał na mnie!

Z płaczem upadła na kolana, tuląc się do nóg królewskich.

— O panie mój najmiłościwszy... ujmijcie się w swem własnem sercu za mną sierotą! Nienawidzą mnie ludzie tutejsi, knują tajemnie wszyscy razem, coby mnie łaski waszej zbawili; a wiecie dlaczego? Bo ich w oczy kole, że nikt wam nie jest wierniejszy ode mnie, że was nad świat cały miłuję!

Kazimierz podniósł się z ławy i silną ręką rozpłótł zaciśnięte około swych kolan palce Rokiczany.

— Nie próbuj mnie jednać kłamliwemi słowy — rzekł tonem już zupełnie zimnym i spokojnym. — Miłowałem cię za gładkość i urodziwość twoją; miłowałem cię za słodkość oczu twoich, z których zdało mi się dobroć serca poglądała; miłowałem cię za tkliwe piosenki, któremi smętek i znużenie koiłaś... Ta dobra, słodka, miłująca i umiłowana umarła wczoraj. Idź precz... odmierzłaś mi tak, że wstydno mi patrzeć na cię! Zabierz, co twoje, zabierz wszystko, co masz w klejnotach i złocie, wszystko, czem cię łaska moja obsypała, i precz uciekaj, choćby na kraj świata, żebym cię już przenigdy w życiu nie oglądał!

— Aaa... to taka sprawiedliwość króla Kazimierza, na cały świat sławna! — zakrzyczała Rokiczana, nie hamując już swej złości. — Lada chłopu wolno błotem obrzucać niewinną niewiastę, a gdy się broni i karci go w słusznym gniewie, to ją pan miłościwy kopie nogą jak psa? Naprzykrzyła się Rokiczana? W porę się przygodził Zbroja ze swoją zbutwiałą chałupą!

Ale nadarmo wrzeszczała i tupała nogami; król zeszedł powoli z pagorka i przywołał Kochana.

— Tobie zlecam i przykazuję — rzekł — aby wola moja była do wieczora wypełniona. Podwód i koni dać, ile sama zażąda. Służba niech pomaga przy ładowaniu. Odwieźć uprzejmie do granicy czeskiej, nie spiesząc zbytnio, coby się niewiasta nie utrudziła. Zasię i o tem pomnij, co najważniejsze, by nikt — i nigdy nazwiska jej nie wymówił w mojej obliczości.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Chrzciny.

Ludzie mówią często: myśl, to błyskawica. Porównanie to daje słaby, marny obraz mocy, chyżości i blasku najwspanialszej z władz duszy człowieka. Myśl przeszywa swym lotem wieki, obiega lądy i morza, widzi historję narodów, sięga najdalszych gwiazd, a korzy się, maleje i gaśnie dopiero w niepojętym, bezmiernym majestacie Boga, który jest jej początkiem.

„Stworzył go na obraz i podobieństwo swoje" napisane jest na pierwszych kartach Biblji. Ani rozum, ani wola, ani pamięć, żadna z potęg ducha nie czyni człowieka tak bliskim Bóstwa, jak myśl.

Gdy Kazimierz zasiadł na ławie pod jesionem sprawować sąd nad Rokiczaną, przeminęła niedługa chwila, zanim obwiniona stanęła przed jego obliczem. W tej krótkiej chwili uczynił król sąd nad sobą samym. Ujrzał w myśli dziecinne lata swoje, potem swobodną, a często płochą młodość; ujrzał się wstępującym na tron, jak słońce, gdy ponad ziemią wschodzi. Stał się panem i rządcą wielkiego królestwa, oczy poddanych, utkwione w nim, wyrażały wiarę i ufność. Z uczciwą dumą wyznał przed myślą swoją, że tej ufności narodu uczynił zadość w najpełniejszej mierze. Bez krwi rozlewu, bez nikczemnych ustępstw cnoty ku bezprawiu wzmagał potęgę państwa, rozszerzał jego granice, z wrogami zawierał korzystne układy, fundował miasta, budował kościoły, postawił pomnik wiecznotrwały panowaniu swemu: dał narodowi prawo pisane! Otaczała go cześć sąsiadów, z daleka i z bliska ubiegano się o łaskawą przyjaźń jego... Za życia zwano go Wielkim. Myśl królewska oddawała słuszne pochwały mądrym i sprawiedliwym rządom. Lecz ten sędzia bezstronny odwrócił kartę i czytał dalej... Czy życie króla, jako człowieka, było równie wielkiem, wspaniałem, podziwu i czci godnem? Czy ten ukochany ojciec poddanych dawał ludowi przykład niewzruszonej cnoty i czystych obyczajów? Czy miał prawo czynić się surowym sędzią występnych? Ileż razy przyrzekał sumieniu swemu poprawę szczerą, wytrwałą, odmianę życia? Ile razy korzył się przed sługą bożym u trybunału pokuty? Obiecywał gorącem sercem i gorącem sercem pragnął dotrzymać przysięgi; a jednak... zawsze powracał do złych nałogów.

Czy on, taki mocny duchem, tak wielki mądrością, pan i władca miljonów serc, nie zdoła zapanować nad własnem sercem? Nad sobą samym?

Oczy Kazimierza patrzyły w dal bez granic, a myśl czyniła sąd.

Gdy Rokiczana biegła ze dworu do ławy pod jesionem, wyrok zapadł: wielki król potępił sam siebie. A potępiwszy, skazał na karę bardzo ciężką. Wyrwać z serca niskie, niegodne uczucie, ogrodzić wolę, skłonną do upadku wałem wysokim, a poza ten wał rzucić precz nieporządne kochanie!

On, który umiłował pokój, brzydził się wojną, któremu osiemnaście lat panowania przeminęło jak jeden dzień pogodny, dziś w kilku minutach stoczył bój niemal nad siły. A choć zeń wyszedł zwycięzcą, upadał ze znużenia.

Odeszła Rokiczana ze złością w sercu, z przekleństwem na ustach

Gromada chłopów obległa ciasnem kołem króla. Jedni rzucali się na kolana i wzywali błogosławieństwa boskiego; inni całowali kraj szaty miłościwego pana, kobiety w głos płakały. Zbroja klęczał najbliżej.

Kazimierz położył rękę na jego głowie i rzekł:

— Domu po praojcach nie mocen jestem wskrzesić, ale ci pobuduję dworek, iżby w nim praprawnuki twoje nas obu wspominały.

Zbroja ściskał z płaczem nogi miłościwego pana; po chwili podniósł się z ziemi i zawołał:

— Zali nawet równać wolno martwe drewno i starą strzechę z tem, coście mi dziś wyświadczyli, królu najdobrotliwszy! Tożeście się nie panem sprawiedliwym, a miłującym ojcem okazali! Jak ziemia szeroka i długa, po same krańce świata, — niemasz drugiego jako wy!

— Niemasz drugiego! — powtórzyli wielkim głosem chłopi, wyciągając ręce ku niebu.

Trzaska w swym starym wyłatanym kożuchu nie śmiał przysuwać się blisko, ale złożywszy przy ustach ręce jak do modlitwy, patrzał w króla jak w tęczę.

A w duszy Kazimierza tajał smutek, goryczę ofiary malała i rozpływała się w uczuciu dumy i zadowolenia. Pokonał najpotężniejszego nieprzyjaciela... ujarzmił samego siebie!

Odetchnął głęboko.

— Hej... Kochan! Niech mi podadzą konia!

— Miłościwy pan wraca do Krakowa — szepnął Magiera na ucho staremu Wajdzie.

— Juści; chyba długie miesiące miną, zanim zechce pojrzeć w stronę dworu.

— I służba już na koniach — dodał któryś z gromady.

— Co? Nie ku miastu zawracają?

— Gdzież król jedzie?

— Tą polną drogą?

— Aha... widno chce własnemi oczyma oglądać zwaliska.

Rozstąpili się w milczeniu i szli krok w krok za koniem królewskim, cicho, poważnie, pochodem żałobnym na miejsce spustoszenia.

Kazimierz zatrzymał konia przy stosie belek, spojrzał na zaoraną ziemię, śmiertelna bladość powtórnie zalała mu oblicze, ale tym razem wzruszenie prędko przeminęło. Przesunął ręką po czole i skręcił koniem w prawo.

Ludzie poglądali po sobie zdumieni.

— Dy w tej stronie...

— Już tylko...

— Kto mieszka w tym domu? — zapytał król, stając przed wrotami. Trzaska pokłonił się do ziemi.

— To moja chałupa; miłościwy panie.

Król uśmiechnął się z żartobliwą złośliwością.

— Pięknie się sprawujecie, niema co mówić... Powiadano mi, że chrzciny dziś u was; mieliście jechać przed południem z dzieciątkiem do Krakowa, a tu jeszcze ani wozu, ani koni, ani kumotrów... nie wstyd wam trzymać poganską grzesznicę w domu?

Wojciech wytrzeszczył oczy... Nie mógł pojąć, o co królowi chodzi i skąd wie o jego domowych sprawach. Więc zakłopotany zgiął się we dwoje po raz drugi.

— Nie zaprzęgliście jeszcze? — nacierał król.

— Kumoter zawód nam zrobił... — jąkał chłop — czekamy na niego; ale skoro się nie stawił, a każecie zaprzęgać miłościwy panie...

— Nie mam tu nic do rozkazowania; każdy gospodarzem we własnej chałupie. Ino nie zwalajcie winy na kumotra, bo to człek rzetelny w słowie, znam go dobrze. Lada chwila nadbiegnie.

— Ano, to... Hej, Staszek... podjeżdżaj!

Chłopak skoczył do stajni, rozległ się trzask z bicza i ogromne saniska Zbroi, zaprzężone w trójkę doskonale dobranych kasztanków, zajechały z brzękiem dzwonków przed same drzwi.

— Orsula... chodź-że z dzieckiem, nie marudź!

— Ady jestem! Gotowam od świętej pamięci. Pomóżcie mi wsiąść potrzymajcie Wojciechu, dziewuszkę, niech się szeroko usadowię, coby i odrobinie dobrze było.

— A my naprzeciw — rzekł Trzaska — siadajcie, Pawle, wedle mnie.

— Hola, hola, gospodyni! — zawołał król wesoło — nie rozpościerajcie się na całem siedzisku! Ja przecie nie ułomek, gdzież się podzieję?

— Jezus Marja!... miłościwy pan raczyłby na chłopskich saniach?

— Święte moje prawo; po chrześnicy kumoter najważniejsza tu osoba!

— Gwiazdo zaranna... święci janieli ratujcie! — krzyknął Trzaska, chwytając się za głowę.

Tymczasem król zeskoczył z konia, oddał go któremuś ze służby, i nim się opamiętali, już siedział przy Zbroinie.

— A co? Nie mówiłem, że kumoter przyjdzie w samą porę? Pal z bata, chłopcze! Chrzciny jadą, a król kumem!

Skoczyły konie z kopyta, brzękadła, u chomątów zadzwoniły na larum, sanie pomknęły leciutko po nowym śniegu, a Staszek strzelał z bicza raz za razem.

— O Jezu Nazareński... gdzie ja oczy podzieję nieszczęśliwy! — jęczał w duchu Trzaska, skurczony na słomie, chowając głowę za plecami Zbroi.

— Pięć dni temu powiadaliście, kumotrze, iże mnie tak srodze miłujecie; a dziś ani chcecie spojrzeć na mnie — rzekł król, udając obrażonego.

— O panie najłaskawszy... najlepszy... wiecie wy dobrze, czego się wstydam; toli wygadywałem zuchwalstwa okrutne, zasłużyłem na ciężką karę!

— Człowiek wziął do serca waszą mowę; król nic nie słyszał i nic nie pamięta. A teraz weselmy się społem, coby znać było, że nie na pogrzeb, ino do chrztu jedziemy! Pawłowa, nie umiecie tam jakiej śpiewki ładnej?

— Gdzieżbym ja śmiała...

— Proszę was pięknie.

— Orsula nie wzdragaj się, kiedy miłościwy pan rozkazuje. Dy się drzesz przy robocie po całych dniach.

— W gardle mię ściska...

— Za waszą łaską, miłościwy panie, odważę się pochwycić moją babę. taki ci ma zmysł w głowie do śpiewek, że na zawołanie będzie sypała coraz coś nowego, jak z rękawa.

— No, wójtowa... jakoż to ma być? — szepnął Wojciech. — Sam król was prosi, a wy nie i nie.

— Dobrze, zaśpiewam; ino cobyście mi nie przerywali.

— Nigdy w świecie.

— No, pamiętajcie.

Przymknęła oczy w skupieniu, namyślała się chwilę, wreszcie zapiszczała cieniutkim dyszkantem:

Płynie gąska, płynie, po głębokiej wodzie,
Trzaski ze Zbrojami w odwiecznej niezgodzie.

— Orsula... Co cię podleciało? — syknął mąż.

Strzepnęła ku niemu ręką i śpiewała dalej:

Kwitnie w życiu, kwitnie bławatek niebieski;
Zawarli dziś przyjaźń do grobowej deski.
Jedzie wóz na przewóz, malowane kółka,
Zbroje mają syna, a u Trzasków córka.

— Rany boskie, Pawłowa! — zajęczał Wojciech

Uderzyła go palcami po ustach i kończyła:

Zimą pada śnieżek, róże kwitną latem,
Kiedyście kumoter, bądźcie królu swatem!

— Staszek! — wrzasnął Zbroja. — Opętało cię? Trzymaj konie, bo poniosą! słyszysz? Konie trzymaj! Do rowu królewską osobę wywalisz!... A wszystko przez ciebie, gębo niepomiarkowana! — z tłumioną złością rzucił w samo ucho żonie.

Pawłowa schyliła się twarzą do spowitego pod kożuchem dzieciątka, niby to bardzo skruszona, a w duszy rada, że jej się tak wyśmienicie udało.

A król śmiał się, śmiał, aż mu zęby z pod wąsów łyskały.

— Czegoż swaćycie na niewinną niewiastę? Zaśpiewała składnie i dorzecznie, o coż wam chodzi?

— W tem sęk właśnie, miłościwy panie, że śpiewka była składna, a całe niedorzeczna.

— Przez Szewską furtkę jechać? — spytał Staszek, wstrzymując konie.

— Zawróć ku Floryańskiej! — rozporządził król.

Ładny krakowski zaprząg, donośne dzwonki, sanie wymoszczone słomą wysoko i orszak służby w barwie królewskiej o kilka kroków z tyłu, zwracały uwagę przechodniów; a kto rzucił okiem na jadących, odrazu poznawał króla i, rozwarłszy usta z podziwu, pobiegł co sił w tym samym kierunku dowiedzieć się, co dalej będzie.

Stanęli przed kościołem Panny Maryi; garstka ciekawych urastała w tłum.

Zbroja wyskoczył pierwszy i biegł na prawą stronę wozu pomóc królowi przy wysiadaniu; ale Kazimierz zesunął się zręcznie na ziemię i otrzepywał źdźbła słomy z odzieży. Tedy obaj chłopi zajęli się Zbroiną, która zapadła głęboko i ani rusz nie mogła się z dzieckiem wygramolić.

W drzwiach kruchty stało dwóch kościelnych. Jeden, ujrzawszy dojeżdżające sanie, poskoczył przez kościół do zakrystji. Drugi pokłonił się do ziemi i przymknięte podwoje roztworzył szeroko.

— Ksiądz wikary dziwuje się pewno, co nas tak długo nie widać — rzekł król. — Zawiadomiłem go, że przyjedziemy późnym rankiem, a tu już widzę na południe przedzwonili.

— Jego przewielebność sam ksiądz proboszcz przyszedł co tylko z prałatówki; jest w zakrystji, a nas tu na czatach postawił, coby mógł jak najrychlej wyjść z godną asystą naprzeciw miłościwego pana.

— Biegaj mi w te pędy i zawiadom księdza proboszcza, jako dziś całe sobie nie życzę powitania z baldachinem, świecami i wielebnem duchowieństwem. Wyraźnie powiedz: „król prosi, aby tego dziś nie było".

Kościelny pobiegł z rozkazem a po chwili z głębi kościoła wynurzyła się przygarbiona postać proboszcza marjackiego, księdza Jana Gębarta, staruszka osiemdziesięcioletniego, w kwiecistej kapie.

— Laudetur Jezus Christus... pokorne służby moje składam u stóp waszej królewskiej mości.

— In saecula saeculorom... Wdzięczen jestem niewymownie za uprzejmość Przewielebności waszej — odpowiedział Kazimierz, całując księdza w ramię.

— Ani wie dziecinka, co za splendor niezasłużony ją spotyka... — zdumiewał się staruszek. — Królewska chrześnica! Wyście za kumę, niewiasto? — dodał, zwracając się do Zbroiny

— Nie, ja ino względem opieki, proszę Przewielebności. Otulałam dziecko przez drogę, coby się nie zaziębiło.

— A gdzież chrzestna matka?

— Posłałem po nią dworzanina. Idzie z nim właśnie.

— Co? Jacentowa? Babka kościelna?

— Z moją siostrą raczycie... miłościwy królu? — Trzaska nie wiedział, czy ma płakać, czy śmiać się z radości.

Jacentowa wróciła po sumie do swej izdebki w prałatówce i właśnie zasiadły z Basią do obiadu, gdy wszedł dworzanin królewski. Miał wyraźnie nakazane nie dawać jej żadnych wyjaśnień, tylko przyprowadzić czemprędzej.

— Gadajcież, panie, kto mnie woła, bo nie pójdę! — postawiła się babina rezolutnie.

— Taki, którego prawo rozkazować, a nasze prawo słuchać.

— Czemuż nie powiecie po prostu, że ksiądz proboszcz? Ady lecę w te pędy, ino ciepły czepiec zawdzieję.

— Nie moglibyście przystroić się odświętnie?

— A cóż to, moja katana nie piękna? Cała, czysta, co jej brakuje? Tedy idźmy, skoro mamy iść. Baśka pilnuj, coby krupnik nie wystygł.

— Weźcie mnie z sobą ciotusiu...

— Ciekawość poco? Zresztą chodź. Może trza będzie co uprzątnąć, a mnie dziś jak na złość drze po kościach, to mi się wyręka przyda.

Wyszli na ulicę.

— Zbiegowisko jakieś... Co się tam dzieje?

— E... nic; ludzie do chrztu z dzieckiem przyjechali.

— No, to wejdźmy do kościoła inszemi drzwiami, poco się pchać.

— Kiedy właśnie tam was potrzebują.

— Mnie?... O raju... ady tam Wojciech stoi przy saniach! Ten drugi, to Zbroja... we drzwiach ksiądz proboszcz w kapie...

— No prędzej, prędzej, nie ociągajcie się!

PARYŻ i okręg paryski

Koncert p. Stanisława Niedzielskiego w Paryżu.

(K) Przypominamy licznym wielbicielom muzyki Szopenowskiej wśród kolonji polskiej w Paryżu, iż w nadchodzący piątek, dnia 25 marca o godz 21, w wielkiej sali Szopenowskiej „Salle Playelle", 252, Fbg. St. Honore, Paris 8, Metro Ternes, odbędzie się wielki koncert znakomitego i słynnego muzyka i naszego rodaka p. **Stanisława Niedzielskiego**. W programie utwory Szopena i innych autorów. Zachęcamy i polecamy licznym miłośnikom ten jedyny koncert przed wyjazdem p. Niedzielskiego do Południowej Ameryki, gdzie na zaproszenie rządów Republik południowych koncertować będzie przez kilka miesięcy.

Nabożeństwo polskie w Villiers le Sec (S. et O.).

W niedzielę 27 marca odbędzie się misja polska w Villiers le Sec (S. et O.), jak zwykle w kościele miejscowym.

W niedzielę spowiedź od godz. 7 rano. Msza św. z kazaniem o godz. 10. Po południu o godz. 2 uroczyste „Gorzkie Żale", poczem na sali nastąpi wyświetlenie przezroczy.

PARYŻ.

— **(Zawiadomienie).** — Agencja Narodowca w Paryżu niniejszem podaje do wiadomości i przypomina uczestnikom „Czwartkowych Wieczorów Dyskusyjnych", iż w nadchodzcy czwartek z powodu „Półpościa" odczytu nie będzie.

Następny odczyt odbędzie się w czwartek dnia 31 marca o zwykłej porze w tym samym lokalu jak i zawsze o godzinie 21-szej. P. **Witold Zwoliński**, ref. wydz. Handl. Ekonom. Kons. Gen. w Paryżu wygłosi w tym dniu odczyt p. t.: **„Polska polityka finansowa"**. Przewodniczy dyskusji p. **Aleksander Lisiewicz**, dyrektor naczelny Banku P. K. O. w Paryżu.

PRE ST. GERVAIS (Seine).

Z Towarzystwa im. . Piłsudskiego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia.

W związku z ukazaniem się artykułu w „Wiarusie Polskim" z dnia 17 marca 1938 r. nr. 64, że ma się odbyć poświęcenie Polskiej szkoły w Pre St. Gervais, przy 29, rue du 14 Juillet, komunikuje uprzejmie, iż nieprawdą jest jakoby szkółka została założona samodzielnie, natomiast prawdą jest, że szkółka została założona 16. lutego 1936 r przy T-wie Kulturalno-Oświatowem im. M. J. Piłsudskiego przy 28, Av. de la Porte Chaumont, Paris 19, przez b. prezesa J. Kaczkowskiego.

Ponieważ baraki, w których mieściła się szkółka przy T-wie, uległy rozbiórce, Zarząd T-wa wynajął nowy lokal przy 25, Rue de la Villette w Pre St. Gervais, dokąd przeprowadziło się T-wo wraz ze szkółką dla dzieci.

Dnia 14. lutego b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy T-wa i szkółki w obecności ks. dr. Paulusa, Rektora Misji Kat. oraz przedstawicieli władz polskich i organizacji. Tam też przydzielono panią nauczycielkę Płachcińską, która prowadzi kursa czwartkowe po dziś dzień. Znalazło się jednakże kilka osób w kolonji z pod znaku dziennikowego, którym się nie podobało, że dzieci jednakże uczą się kochać swoją Ojczyznę i odmawiają pacierz przed nauką i po nauce, to też od dnia poświęcenia szkoły nie przysyłali dzieci na lekcję mówiąc, że to jest szkoła faszystów.

Obecnie ów pan wynajął drugi lokal w związku z czem ukazał się powyżej podany komunikat o otwarciu i poświęceniu szkoły, który to wprowadza w błąd i robi zamieszanie w kolonji.

Panowie dosyć waszych metod rozbijackich w kolonji. Do tej pory nie chcieliśmy wywlekać waśni i kłótni na kolonji, nie odpowiadając nawet na prowokujące artykuły umieszczane w „Dzienniku Ludowym" lecz obecnie będziemy demaskować waszą niecną i rozbijacką robotę. Na dzisiaj dosyć, przy najbliższej okazji podamy dalsze szczegóły waszej pracy nad rozbijaniem jedności w kolonji.

Kaczkowski.

CORBEIL - ESSONNES (S. et O.)

— **(Zebranie Sekcji F. R. P.)** — Sekcja F. R. P. zwołuje zebranie w niedzielę, dnia 27-go marca o godzinie 3-ciej po południu w sali „Cafe de la sous Prefecture". Corbeil Uprasza się członków o punktualne przybycie. Ważne sprawy. No zebraniu będą obecni przedstawiciele syndykatu C. G. T. i referenci z okręgu paryskiego. — Goście mile widziani

Strzelecki bieg na przełaj w Melun.

W dniu 27 marca t. j. w niedzielę odbędzie się w Melun bieg na przełaj organizowany przez Oddział Z. S. Zarząd Oddziału zwraca się z gorącym apelem do młodzieży polskiej, by zechciała licznym wzięciem udziału poprzeć powyższą imprezę.

Do biegu mogą stanąć nietylko strzelcy ale także i niezorganizowani.

Będzie wiele nagród do wygrania, a między innymi nagroda dla najstarszego i dla najmłodszego zawodnika.

Bieg powyższy odbędzie się o godz. 10.45 rano na wojskowym placu ćwiczebnym w Melun.

BLAGNY (Ardennes).

— **(Rocznica Bractwa Żywego Różańca).** — Niniejszem podaje się do wiadomości Rodakom i Rodaczkom z Blagny, że w dniu 27 bież. miesiąca odbędzie się rocznica Bractwa Żywego Różańca połączona z mszą świętą na intencję Bractwa.

Dalszy probram uroczystości odbędzie się o godzinie 16-tej po południu w sali p. Grola. Program uroczystości jest następujący: 1) Zagajenie; 2) Przemówienia gości. 3) Inscenizacja p. t.: „Hołd ziemi polskiej" 4) Sztuka teatralna p. t.: Gdzie jesteś Panie" 5) Korowód p. t. „Jakże cudna jest wiosenka", 66) Inscenizacja p. t.: „Kum i Kuma" 7) Zakończenie.

Uprasza się tą drogą wszystkich Rodaków i Rodaczki oraz miejscowe towarzystwa o jaknajliczniejsze przybycie na powyższą uroczystość, na której będzie połączone wesołe z pożytecznem, pogłębieniem ducha religijnego. Okażmy, żeśmy Polakami, którym drogą jest wiara naszych praojców .

TROYES (Aube).

— **(Zebranie miesięczne Zw. Strzel.)** — W niedzielę, dnia 27-go marca r .b. o godzinie 9-tej rano odbędzie się zebranie miesięczne w sali gimnastycznej „Energie - Troyenne" 3, Boul. du 14 Juillet. (Wyjątkowe zebranie, które odbędzie się w niedzielę rano z powodu zajętej sali). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

PARYŻ.

— **(Zebranie Tow. K. O.)** — W niedzielę, dnia 27-go marca b. r. o godzinie 3-ciej po południu w salce „Domu Polskiego" odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego im. Józefa Piłsudskiego. Na program złożą się: sprawy organizacyjne, odczyt aktualny, uczczenie pamięci Marszałka, oraz sprawa urządzenia akademji 3-cio majowej.

Wszystkich członków o punktualne przybycie prosi **Zarząd**

ARGENTEUIL (S. et O.)

— **(Zebranie Stow. Rez. i b. Wojskowych)** — Stow. Rez. i b. Wojskowych Koło Argenteuil odbędzie swe zebranie miesięczne 27-go marca o godzinie 15,30 w polskiej szkółce Ważne sprawy.

ARGENTEUIL (S. et O.)

— **(Zebranie Opieki Rodzicielskiej).** — W dniu 2-go kwietnia odbędzie się zebranie Opieki Rodzicielskiej przy Polskiej Szkółce, 17 rue des Ouches. Początek punktualnie o godzinie 15-tej. Ze względu na ważne sprawy szkolne, wszyscy rodzice winni przybyć.

Miałem palce nabrzmiałe i sztywne, jak drzewo...

...do takiego stopnia, że nie mogłem pracować. Po spróbowaniu, bez skutku, wielu lekarstw, zażywam obecnie proszki Gandol; po pierwszym pudełku nabrzmienie i bóle zgięły. Oświadczam to Panom, aby nauczyć tych, którzy cierpią, mówi nam pan A. Leblanc, 185, Allees des Sources w Paray-Vieille Poste (S. et O.). Gandol tak dobrze skutkuje dlatego, że po usunięciu kwasu moczowego, wstrzymuje ponowne wytwarzanie się go w organiźmie i uśmierza ból: 13 fr. 75. Do nabycia we wszystkich aptekach i Phie Centrale w Lens.

DROITAUMONT.

Zarząd Rady Rodzicielskiej w Droitaumont, w osobach pp. Gołębiowskiego, Chrząstka i Kaźmierczaka nadesłał nam wyjaśnienie art. z nr. 57 „Narodowca" na 9 bm. w którym autor „Igiełka" atakuje Radę Rodzicielską. Wyjaśnienie m.i. mówi, że „w Droitaumont nigdy dotychczas nie istniała Rada Rodzicielska, natomiast istnieje tu od więcej niż roku czasu Opieka Rodzicielska, którą zorganizował nauczyciel polski z Giraumont p. Konkol.

W myśl regulaminu opracowanego przez Komisję Kulturalno-Oświatową Rady Porozumiewawczej Zw. Polskich we Francji, odbyło się walne zebranie Opieki Rodzicielskiej w dniu 30. stycznia 1938, na którem został wybrany ponownie ten sam prezes, t. j. Gołębiewski.

Walne zebranie Opieki Rodzicielskiej zwołane przez towarzystwo im. Marsz. Piłsudskiego nie miało nic wspólnego z zebraniem „Dziennika Ludowego", które podobno odbyło się tego samego dnia, ale w innych godzinach.

Co do nauczyciela Konkola, to jednomyślnie stwierdzamy, że i on nic nie miał wspólnego z „Dz. Lud.", więc nie może być mowy o tem, że nauczyciel w czemkolwiek szedł na rękę przyjaciołom Dz. L. Równocześnie kategorycznie twierdzimy, że odkąd znamy nauczyciela p. Konkola, nigdy nie zajmował się polityką a był i jest zupełnie apolityczny, mając tylko dobro Polaków i Polski na uwadze.

Co do zebrania Opieki Rodzicielskiej z dnia 27 lutego b. r. to p. Kazimierczak mówił o statucie ale o takim, któryby ułożony był według punktów regulaminu opracowanego dla Opieki Rodzicielskiej. A statut jest potrzebny dlatego, ażeby zalegalizować i występować jako jednostka prawna.

O wyrywaniu kartek z książek na których jest położona pieczęć (?) nawet nikt nie pomyślał, bo wszyscy są bardzo zadowoleni z otrzymanych książek, za które Opieka Rodzicielska złożyła podziękowanie do gazet i do Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Co do wkraczania w jakieś sprawy szkolne władz kopalnianych, to ani Opieka Rodzicielska nic nie wie ani też nikt z ludzi interesujących się zagadnieniem szkoły.

Sprawa uszkodzenia książek należy do nauczyciela bezpośrednio, dlatego, że Rada Porozumiewawcza na ręce nauczyciela przysłała te książki, a pośrednio do Opieki Rodzicielskiej, która równocześnie z nauczycielem opiekuje się książkami i wszystkiem tem, co należy do szkoły. Także zapewniamy, że nietylko poszczególnym kartkom nic się nie stanie ale i całym książkom.

Igiełka najlepiej zrobi, jeśli sam sobie zaangażuje nauczyciela o swoich poglądach, gdyż my jesteśmy zupełnie zadowoleni z p. K. i nie chcemy zmiany, bo gdybyśmy poszli owczym pędem za p. Igiełką, tobyśmy zaprzepaścili przyszłość naszych dzieci.

Co do warcholstwa, to nazwiskiem swoim nazwał nas p. Igiełka".

POŁUDNIOWA FRANCJA

Nieoczekiwany obrót sprawy zaginięcia dwóch wieśniaczek w Revel.

Choclazeur, posądzony o zgładzenie wieśniaczki Vaissiere i jej jej córki, wezwany do wydziału śledczego, popełnił samobójstwo

Tuluza. — Nieoczekiwany wręcz obrót wzięła sprawa tajemniczego zaginięcia wieśniaczki Vaissiere i jej córki z Revel.

Podejrzenie o zgładzenie niewiast padły od samego początku śledztwa na rolnika Choclazeura z Laoujoul, b. sąsiada pani Vaissiere. Szereg okoliczności wskazywało, że Ch. zabił niewiastę i jej córkę, a zwłoki ich ukrył.

Komisarz Lautier, któremu sprawę powierzono ,postanowił ostatnio wezwać rolnika do Revel, by tam go przesłuchać, w pewnych podanych przez niego wyjaśnieniach i wykazania swego alibi.

Choclazeur na wezwanie nie stawił się, wobec czego komisarz Lautier w towarzystwie miejscowego komisarza i kilku żandarmów, udali się do jego fermy.

Na widok żandarmów, Ch. ukrył się i nim ktokolwiek zbliżył się do niego, przeciął sobie brzytwą gardło, odcinając niemal głowę od tułowia. Zgon nastąpił natychmiast.

Czyn ten potwierdzałby jedynie przypuszczenia jakie ciążyły na osobie podejrzanego. Władze sądowe w Carcassone i Tuluzie powiadomione o samobójstwie rolnika, przybyły natychmiast do wioski Laoujoul.

Poszukiwania za zaginionymi trwają w dalszym ciągu.

Gdy mąż groził jej śmiercią, zabiła go.

Tuluza. — W dniu 6 sierpnia 1937 roku, p. Dominik Lapeyre, emerytowany żandarm, właściciel zagrody w Lomné, został znaleziony przed swym domem bez życia. Zgon spowodowała rana na głowie. Władze przesłuchały w tej sprawie żonę, która przyparta do muru wyznała, że zabiła męża, gdy ten nietrzeźwy, groził jej śmiercią i w tym celu zdjął swą fuzję.

Sprawa znalazła się na wokandzie sądu przysięgłych Hautes Pyrenees, który uwolnił oskarżoną.

Wice-dyrektor jednego z banków w Perpignana, znaleziony zamordowany.

Perpignan. — Tajemniczego zabójstwa dokonano nocą na osobie p. Ferdynanda Delaris, wice-dyrektora jednego z miejscowych banków. Zabójstwo jest okryte tajemnicą tak co do przyczyn, które kierowały zabójcą oraz jego osoby.

P. Delaris, wieczór spędził w towarzystwie kilku przyjaciół, poczem powrócił do domu.

Zaznaczyć należy, że wice-dyrektor, który liczył 32 lata, rozwiódł się dwukrotnie. Drugą jego żoną była pani Garigue, adwokat przy sądzie w Perpignan. Z małżeństwa tego przyszło na świat dziecko, które sąd oddał w opiekę matce.

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenia.

MARSYLJA.

—) **(Złodzieje nie próżnują).** — Nocy onegdajszej zanotowano tu 8 włamań z kradzieżami, dokonane w różnych punktach miasta przez nieznanych osobników.

—) **(Wśród Arabów).** — Na avenue d'Arenc Arab Ezzi Mohamed ,poranił nożem swego ziomka Ali Seci, który wkrótce zmarł na skutek odniesionych ran. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu. Był on już kilka razy karany za bicie.

LE VANS (Ardeche).

—) **(Krwawy dramat familijny).** — Do Champ Majour, gm. Championnas (Ardeche), przyjechał onegdaj w odwiedziny do swego brata rolnika, p. Merle. Zamieszkał on u niego trzy dni i nic nie zapowiadało się, by rozegrać się miał tu taki dramat. W czwartym dniu swego pobytu przyjezdny brat wszczął kłótnię, a następnie złapał wiszącą fuzję i strzelił do swego brata i jego trzyletniego syna, raniąc obu poważnie. Po tym czynie p. Merle zbiegł do lasu. Rannych przewieziono pośpiesznie do szpitala, a za zbiegiem wszczęto poszukiwania i wkrótce ujęto go w lesie i osadzono w więzieniu w Privas. M. będzie poddany badaniom lekarzy psychjatrów, gdyż zachodzi możliwość że jest umysłowo chorym.

ALES.

—) **(Z sądu karnego).** — Za niezastosowanie się do nakazu opuszczenia granic Francji został skazany na 15 dni więzienia, niejaki Heinsz Jan.

—) **(Z urzędu stanu cywilnego).** — Zapowiedzi ślubne: — Misiak Jan i Jakubina Józefa.

Komunikat Sekretarjatu Z. O. P. w Limoges.

— Niniejszem zawiadamia się, że dnia 26-go marca (sobota) w Sekretarjacie Zw. w Limoges 21, rue Armand Barbes urzędować będzie Referent Emigracyjny Konsulatu R. P. z Tuluzy, celem załatwienia różnych spraw i udzielenia porad prawnych. Godziny urzędowania od 8-ej do 13-ej.

Inż. K. Pryliński,
Sekretarz Okręgowy Z.O.P.

Lasy płoną w południowej Francji.

Bordeaux. — Gwałtowny pożar powstał w lesie Coudous i podsycany silnym wiatrem rozprzestrzenił się mimo interwencji mieszkańców i straży pożarnych okolicznych wiosek, na gminy Teich i Camps. Około północy dochodził do Gujan Mestras.

Sytuacja stawała się z chwili na chwilę tragiczniejsza, wobec czego zawezwano z pomocą wojsko z Cazaux. W końcu pożar zlokalizowano.

Zniszczeniu uległo 500 hektarów lasu

Angouleme. — Podczas nocy ogień zniszczył 100 hektarów lasu w Dirac (Charente). W akcji gaszeniowej brało udział wojsko z Angouleme.

Niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia minęło.

Z innych okolic departamentu również donoszą o pożarach w lasach. Władze bezpieczeństwa z Bordeaux wobec tak licznych wypadków wybuchu ognia, wszczęły dochodzenia.

Pięciu skazańców z wyspy Ré, domagający się wywiezienia do Gujany, umieszczono w więzieniu Chalon sur Saone.

La Rochelle. — Od pewnego czasu, wśród skazańców na ciężkie roboty, a umieszczonych w więzieniu na wyspie Ré, panowało wielkie podniecenie, które wywołało 5 skazańców, domagający się wywiezienia ich do Gujany. Władze więzienia postanowiły wobec tego agitatorów odosobnić, i w tym celu zabrano ich z wyspy Ré i przewieziono samochodem więziennym do Chalon sur Saone, gdzie ich osadzono w miejscowem więzieniu.

NIMES.

—) **(Noże w robocie).** — Na wychodzącego z jadalni „Au Bon Pinard" Dufont Jana, lat 35 zamieszkałego w Pothion, rzucił się z nożem 26-letni Carpentier Ernest Alfred, który ugodził wychodzącego ciężko w brzuch, poczem usiłował zbiec. Dogoniła go jednak policja i aresztowała, osadzając go w więzieniu. Rannego przewieziono do szpitala. Stan zdrowia jego jest groźny.

—) **(Pobili się w restauracji).** — Na rue de la Republikue w jednej z restauracji, biesiadujący Potas Henryk, lat 29, i Pajan Józef, lat 27, pobili się z sobą. Pierwszy ugodzony został butelką w głowę. Przeciwnika jego aresztowano, a rannego przewieziono do szpitala.

TAROSKON

—) **(Topielec).** — Żandarmerja tutejsza komunikuje, iż w dniu 17 marca wydobyto z Rodanu pod Massagnottes, gminie Boulbon ,zwłoki mężczyzny, lat 50. Mogły one przebywać około 1 miesiąca w wodzie. Przy trupie nie znaleziono żadnych papierów stwierdzających tożsamość topielca. Znaleziono tylko zegarek damski nr. 3963 z dewizką i medalem z napisem Saint - Christophe, medal straży pożarnej i 35 fr. gotówki. Osoby, któreby mogły udzielić wyjaśnień, proszone są powiadomić żandarmerję w Tarascon.

MARSYLJA.

—) **(Napad na ulicy).** — Na rue Boutereie napadł na robotnika Pellegrini Celed, jakiś osobnik, który pod groźbą użycia rewolweru zrabował mu portfel ze 140 frankami oraz różne papiery poczem zbiegł. Powiadomiona o tym napadzie policja poszukuje napastnika.

WIELKIE WYCIECZKI do Polski

dla członków Związków — Federacji i niezwiązkowych

KAŻDY UCZESTNIK WYCIECZKI

otrzymuje PIĘKNY UPOMINEK PAMIĄTKOWY

każdy bierze udział

BEZPŁATNIE

w konkursach wczesnego zapisania na wycieczkę i może wygrać jeden z

6 aparatów radiowych 5-cio lampowych

3 rowery, 6 aparatów fotograficznych i liczne dalsze nagrody. Piszcie NATYCHMIAST do ORBISU wpłacając zadatek 50 fr. na wycieczkę i żądajcie przysłania ulotki z programem wycieczek na wiosnę i lato 1938 r., i regulaminem konkursu nagród, za prędki zapis.

Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS"

PARIS 17-e — 71, Av. de Villiers (metro Wagram)

LILLE — 30, Rue Faidherbe.

STRASBOURG — 6-bis, Quai de Paris.

organizuje NAJWYGODNIEJSZE WYCIECZKI

Najbliższy wyjazd na Święcone — Wielkanoc w Polsce

z PARYŻA i LILLE: — 8 kwietnia (piątek) i 12 kwietnia (wtorek)

I Powrót z Poznania: — 23 kwietnia (sobota)
II Powrót z Poznania: — 7 maja (sobota).

ze STRASBURGA: — 14 KWIETNIA (czwartek)

I. powrót z Poznania 27 kwietnia (środa)
II. powrót z Poznania 14 maja (sobota)
III. powrót z Poznania 25 maja (środa)

Uczestnicy mają prawo do 50 procentowej zniżki w Polsce i 60 procentowej w Niemczech

Najlepsza opieka konwojentów na granicy przy cle, meldunku pieniędzy i kontroli paszportów.

Najniższe ceny! —::— Najniższe ceny!
(14 st.)

ŚRODKOWA FRANCJA

Echa zabójstwa Pelagji Karcz.

Wszystko przemawia za tem, że zabójcą jest Piotr Romier, piekarz z St. Etienne.

St. Etienne. — Sprawa tragicznej śmierci Polki, Pelagji Karcz, którą w nocy z 7 go na 8-go marca br. znaleziono w aucie na przedmieściu St. Etienne z przestrzeloną głową, nie przestaje dotąd zajmować mieszkańców tut. miasta.

Władze policyjne ustaliły na podstawie śledztwa, przeprowadzonego z całą drobiazgowością, że zabójcą młodej Polki jest Piotr Romier, właściciel piekarni, przy ul. Treuil.

Romier, który liczy lat 32, jest żonaty i ojcem jednego dziecka. Gwałtowny charakter i lekkomyślne życie jakiem się odznaczał wymieniony ,zmusiły jego żonę do opuszczenia go i zamieszkania ze swą rodziną. Poznał on wtedy pannę Pelagję Karcz w domu jej pracodawców, którym dowoził codziennie chleb.

Zwabiona obiecankami Pelagja stała się przyjaciółką Romiera. Kiedy jednak dziewczynie trafiło się zamąż pójście, postanowiła z nim zerwać Romier jednak nie chciał się na to zgodzić na tem tle powstawały między nimi sprzeczki.

Romiera ogarniała coraz większa zazdrość. Śledził on dziewczynę i nie pozwalał jej z nikim przystawać.

Dnia 7-go marca zgłosił się do policji Romier i z największym spokojem oświadczył, że jego przyjaciółka, Pelagja Karcz, zabiła się jego rewolwerem. Policja udała się natychmiast na wskazane miejsce ,gdzie rzeczywiście znalazła w aucie, w pozycji siedzącej, zwłoki wymienionej. Przystąpiono natychmist do śledztwa. Przeprowadzono na miejscu autopsję zwłok i orzeczono, że Pelagja nie mogła popełnić samobójstwa w okolicznościach jakie podał Romier.

1) Nie jest prawdopodobnem jakoby R. nie czuł ręki dziewczyny, wyciągającej rewolwer z jego kieszeni; 2) nie jest możliwem, by nie widział on swej towarzyszki podróży manipulującej bronią lewą ręką, która w dodatku była w rękawiczce; 3) nie jest możliwem, by wymieniona mogła kierować lewą ręką również sprawnie, jak prawą; 4) spokój Romiera, w czasie składania zeznań, był nie naturalny; 5) suma pieniędzy jaką znaleziono przy Renierze, daje do myślenia, że wymieniony miał intencję uciec ze swą przyjaciółką, na co się ta nie chciała zgodzić; 6) stwierdzono ,że R. groził dziewczynie w razie całkowitego z nim zerwania; 7) zmarła nigdy nie objawiała żadnej choroby nerwowej, co zbija twierdzenie Romiera, jakoby cierpiała ona na rozstrój nerwowy.

Do powyższych szczegółów dochodzą jeszcze zeznania osób, które świadczą niekorzystnie dla R. Charakterystycznym jest m. in. oświadczenie żony R. Badana przez policję oświadczyła: „Mój mąż nie był najlepszy. Opuściłam go ub. roku. Nie wychodziłam nigdy z nim na przechadzkę, jak również nie miałam odwagi jechać z nim w aucie. Mój mąż był skryty i miał 2 czy 3 przyjaciółki".

J. O.

Policja lyońska wykryła fałszywe kontrakty pracy, jakie wystawiano robotnikom włoskim.

Lyon. — Władze miejscowe wykryły niezwykłą aferę z wydawaniem fałszywych kontraktów robotnikom włoskim. Trzynastu osobom doręczono akty oskarżenia. Dalsze dochodzenia trwają i spodziewać się należy wykrycia dalszych osób, zamieszanych w aferę.

Baczność Rodacy polskie kino w Bois du Verne.

Podajemy Szan. Rodaczkom i Rodakom do wiadomości, że w niedzielę. dn. 27 marca br. o godz. 8 wiecz. na sali starego kina wyświetlany będzie polski film. Przypomni się nam nasza droga Ojczyzna. Wyświetlone będą filmy: Młody Las — Szkoła Kawalerji — Tańce śląskie, góralskie, łowickie wiele jeszcze innych zajmujących rzeczy. — Więc skorzystajcie Szan. Rodacy z tej okazji, a napewno nie pożałujecie. Więc wszyscy w niedzielę 27-go na polski film. Jedyna okazja.

BAUDRAS-ESSARTS.

— **Koło am. im. „Fredro" z Baudras-Essarts** — urządza dnia 27-go marca b. r. w sali p. Łuczaka w Essarts „Wieczór teatralny" na którym zostaną odegrane 2. sztuki p. t.: „Na wymiarze" i „Dwóch bezrobotnych" Zapraszamy przeto wszystkich rodaków z Baudras - Essarts i okolicy na powyższe przedstawienie, a zwłaszcza rodziców, ażeby zobaczyli i przykład wzięli z tej sztuki gdyż jest bardzo pouczająca. Początek o godz. 7 mej punktualnie

BELGJA

Trzej automobiliści uprowadzili w samochodzie młodą dziewczynę i porzucili ją w Anderlecht.

Anderlecht. — Do władz francuskich wpłynęło w tych dniach powiadomienie ze strony sądu w Brukseli, że na szosie Mons w Anderlecht, zatrzymano młodą Francuzkę, Żorżetę Duez, lat 18. Dziewczynę odprowadzono na postrunek, gdzie poddana została przesłuchom. Panna Duez opowiedziała, że wyszedłszy onegdaj rano z domu rodzicielskiego w Blanckenberghe-La-Loire, zaczepiona została przez trzech młodzieńców, siedzących w samochodzie. Młodzi ci ludzie zaprosili ją do wozu, prosząc ją o wskazanie drogi — Lekkomyślna dziewczyna życzenie to spełniła. Zaledwie jednak znalazła się w samochodzie, ten ruszył całą parą za miasto. Jazda trwała kilkanaście godzin.

Wieczorem, młodzieńcy zatrzymali wóz i nakazali dziewczynie wysiąść. Zabrali jej kapelusz, biżuterję, torebkę, zawierającą 75 fr. i różne części toalety poczem odjechali. W kilka minut później dziewczynę spotkał na szosie żandarm i odprowadził ją na posterunek. — Rysopis „wesołych" młodzieńców rozesłany został na wszystkie strony. Niewątpliwie zostaną oni ujęci i zasłużenie ukarani.

Rolnik powiesił się, zrozpaczony ukradzeniem mu 11 tysięcy franków.

Terbanck-lez-Louvain. — Niedawno temu rolnikowi Józefowi Van Leeuw skradziono sumę 11.000 fr. Żandarmerja aresztowała osobnika, podejrzanego o popełnienie tej kradzieży, lecz wskutek braku dowodów, niebawem wypuściła go na wolność. Rolnik, przygnębiony kradzieżą położył onegdaj kres swemu życiu, wieszając się na strychu.

WSCHODNIA FRANCJA

Misja św. dla Polaków w Algrange.

Wszystkich bez wyjątku Kochanych Rodaków z Algrange bardzo serdecznie zapraszam na misję świętą, która rozpocznie się w niedzielę 27 marca na sumie o godz. 11 przed południem, w kaplicy św. Antoniego. Nauki będzie głosił znany już tu na całą okolicę misjonarz ks. dr. Czesław Wędzioch, Rektor domu misyjnego księży Pallotynów. W ciągu tygodnia nauki będą głoszone według następującego porządku: 1) Rano o godz. 8 msza św. i nauka dla wszystkich; 2) W południe o godz. jedenastej nauka dla dzieci; 3) Wieczorem o 6-tej różaniec, nauka dla wszystkich i błogosławieństwo.

Misja trwać będzie cały tydzień, a na zakończenie jej przyjedzie z Paryża ks. dr. Cegiełka, Rektor Misji Polskiej.

Jeszcze nikt nie żałował, kto poszedł posłuchać nauk naszego złotego kaznodziei, żałowali zaś ci natomiast, którzy misję św. lekceważyli. Apeluję więc serdecznie do Was wszystkich, Kochani Parafjanie z Algrange, ażebyście zamanifestowali swoją wiarę świętą katolicką, najdroższą spuścizną po ojcach naszych, przez gremjalne przyjście tak na rozpoczęcie misji św., jakoteż na wszystkie inne nauki. Spodziewam się, że jak dotychczas darzycie mnie swoim zaufaniem, tak też nie zawiedziecie mnie podczas tej misji św., na którą Was zapraszam Wasz polski duszpasterz

Ks. Hipolit Grządka.

Trzy fermy padły pastwą ognia.

Remiremont. — W miejscowości Belmont-sur-Vair gwałtowny pożar strawił doszczętnie zabudowania trzech zagród rolniczych. Szkody są bardzo wysokie.

Niebezpieczny upadek z roweru.

Ottange. — Włoch Pojer Rudolf, lat 19, wracając na rowerze z pracy, spadł nagle z koła. Nieprzytomnego przeniesiono do pobliskiego mieszkania p. Pesavento. Wezwany lekarz stwierdził, że Pojer odniósł złamanie łopatki, poranienia twarzy, rąk i nóg.

Dwaj motocykliści zderzyli się ze sobą podczas jazdy.

Clouange. — Poważny w skutkach wypadek wydarzył się onegdaj przed południem na ulicy Joffre w oczach licznych spacerowiczów. Dwa motocykle, wiozące każdy po 2 osoby, jadące szybkiem tempem, zderzyły się ze sobą. — Wszystkie cztery osoby odniosły rany, dwie z nich, Racco, lat 52 i Jos Garde, lat 24, znajdują się w ciężkim stanie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Racco zmarł.

Polak padł ofiarą wypadku przy pracy.

Merlebach. — Górnik polski, Józef Śniatycki, lat 42, ojciec siedmiorga dzieci, podczas pracy w kopalni doznał poranienia na całem ciele. Stan rannego na szczęście nie jest groźny. P. Śniateckiemu życzymy rychłego wyzdrowienia.

HOMECOURT.

— **Sekcja F. R. P. przy C. G. T.** zwołuje miesięczne zebranie na niedzielę 27 marca o godzinie 10-tej przed południem w sali p. Brunacci (dawniej Minela). — Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie, ponieważ przybędzie sekretarz francuski.

Zarazem zawiadamia się wszystkich członków, że zebrania będą się odbywać w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.

HAGONDANGE.

— **Stow. Rez. i b. Wojsk.** w niedzielę 27 marca urządza zebranie miesięczne w lokalu zebrań o godz. 17. — Uprasza się wszystkich członków i sympatyków o punktualne przybycie. — **Ważne sprawy.**

Była przekonana, że koszula Pawła jest naprawdę biała...

...aż do dnia kiedy mogła ją porównać z obrusem, pranym przy pomocy PERSIL'u

Kiedy Pani zobaczy poraz pierwszy bieliznę praną przy pomocy Persil'u, będzie Pani zadziwiona; i tymbardziej, że nabędzie Pani większego doświadczenia w praniu. Lecz będzie Pani również zawiedziona, ponieważ biel, która dotychczas wydawała się Pani olśniewającą, będzie się teraz wydawała przyćmioną w porównaniu do tej, którą daje Persil.

Persil bowiem, jest absolutnie odmienny od wszystkiego co dotychczas Pani używała: natleniona jego piana usuwa nieczystości w zupełności, czego zwykłe produkty nie są w stanie dokonać. Czyniąc bieliznę czyściejszą, Persil nadaje jej więcej bieli. Oto dlaczego biel Persil'u jest niezrównana.

Persil PRODUIT FRANÇAIS PROLONGE LA DUREE DU LINGE

JEST TO SPECJALNOŚĆ LEVER

PERSIL PRODUKT FRANCUSKI PRZEDŁUŻA TRWANIE BIELIZNY

Centrum Lecznicze

Robotników polskich we Francji

24, rue des Carmes — PARYŻ (Metro: Maubert Mutualité.

Ceny bardzo przystępne ★ Ułatwienia w płaceniu.

ASSURANCES SOCIALES

Sumienne i uczciwe porady i leczenie przez dyplomowanych polskich lekarzy-specjalistów codziennie od godz. 9-tej do 7-ej po poł. W niedziele i święta od 9-tej do 12-ej. — Bezpłatne porady ustawowe. — Na żądanie chorzy, nie mogący przyjeżdżać do Paryża ,otrzymają dyskretnie lekarstwa i przepisy dla leczenia się w domu (wyjaśnienia po polsku).

CHOROBY WENERYCZNE (Nr. 2.

niemoc płciowa ,prostatyt ,tryper, syfilis, choroby skórne, choroby żołądkowe, reumatyzm, bóle nerwowe, choroby płuc i inne.

CHOROBY KOBIECE: upławy, bolesna menstruacja.

NAJNOWSZE LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

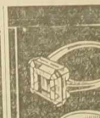

PODARKI

W celu propagandy, 200 pierwszym czytelnikom tej gazety, ofiarujemy wspaniałe pierścionki VALOR, wartości 60 fr. w cenę jakiej jeszcze nie było.

● Dla Pań, pierścionek VALOR, starannie smołowany z pierwszorzędnym kamieniem.

● Dla Panów, pierścionek VALOR, solidnie monotowany, ostatni model 1938.

Wszystkie te pierścionki są gwarantowane przez VALOR. Aby skorzystać z tej jedynej sposobności, wystarcza natychmiast to ogłoszenie wraz z nicią przedstawiającą grubość palca. Każdy klient może zamówić tylko 2 pierścionki. Zapłata po odbiorze i całkowitym zadowoleniu.

Etablissements VALOR, rayon 15
82, Boulevard Murat, 82, PARIS 16-e.

9 fr.

Wszystko jest interesujące w „Narodowcu". Drobne ogłoszenia również.

Zioła św. Jana Chrzciciela

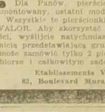

wyleczą Was ze wszystkich chorób wewnętrznych i zewnętrznych oraz przestarzałych. — Po informacje piszcie z całem zaufaniem, po polsku, załącz. 3 frs. znaczkami, podając swój dokładny i czytelny adres przyślijcie butelczkę z moczem do zbadania aptekarzowi mikrobiologowi 1-szej klasy, Fakultetu Medycyny Paryskiej oraz Medycyny i Farmaceutykii Algieru. Adresować: A. PAZIENTI, Pharmacien, 38, rue Terrasse St. Pierre, DOUAI (Nord).

Pierze Polskie

ZAMBERG

18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)

Dostarczam na całą Francję i Belgję Polskie PIERZE po cenie rekl. Mieszane po 29 fr. kg.

Darte ręcznie po	49 fr. kg.
Darte ręcznie białe po . . .	59 fr. kg.
Najlepsze pół - puch po . . .	75 fr. kg.
Czyste, białe puch po . . .	150 fr. kg.
Na wysyp, gwar. szerok. 160 po spec. cenach.	

Uwaga! Wysyłka bezpłatnie próbki na żądanie darmo.

PIECE westfalskie

najtaniej i najlepiej kupuje się w firmie

Mme R. Knoblochowa

(Kawiarnia Polska)

97, Rue Thiers, — LENS

(Po wyjściu z dworca, — 1-sza ulica na lewo)

Płyty na piece — ruszta oraz cegły szamotowe — i szamot ZAWSZE NA SKŁADZIE.

Ceny bezkonkurencyjne.

;—: Zamówienia można nadsyłać listownie. ;—:

Lecznica POLSKA

pod kierownictwem Doktorów specjalistów **z Paryża**

BILLY-MONTIGNY

38, rue Emile Zola, 38, (P. de C.)

Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego. OTWARTA: Codzień od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczorem. — W niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)

Chorzy! najtaniej i z całem zaufaniem tylko tam możecie się leczyć we wszystkich chorobach.

Wyleczamy choroby weneryczne

najbardziej zastarzałe w kilku wizytach

ZA POMOCĄ NOWEGO WYNALAZKU. Assurances Sociales, po taryfie minimalnej. Jedyna LECZNICA, która otrzymuje liczne podziękowania od chorych — za wyleczenie.

We WTORKI porady bezpłatne.

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonjalne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 20% drużej.

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko

BIURO POLSKIE

(AGENCE POLONAISE)

5, rue Bretonnie, MONTLUÇON (Allier)

Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.

— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —

Porady bezpłatnie!

(24 St.)

POSZUKUJĄ PRACY.

SZOFER
z prawem jazdy na samochodach osobowych i ciężarowych, chętny do pracy, znający cośkolwiek pracę w ogrodzie, poszukuje posady, może nawet być na ferme. Pilne zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 327.

POSZUKUJĘ GOSPODARZA,
któryby zechciał sprowadzić z Polski na kontrakt kurzynów moich w wieku lat 30 i 32, znających wszelką pracę na roli. Rodakom, którzyby wskazali odpowiedniego gospodarza, dam 300 frs. nagrody. Zgłoszenia pod adres: SUWAJ Władysław, Cité Montrouge Nr. 13 à AUDIN LE TICHE (Mesel'e). — (316).

Wolne miejsca.

2 CZELADNIKÓW KRAWIECKICH,
potrzebuje na duże i małe sztuki. Zgłoszenia do: WITCZAK, 126, Rue de Rieulay, SOMAIN Nord). (333)

CZELADNIK KRAWIECKI
potrzebny od zaraz. Praca na cały rok. — Zgłaszać się do: W. Kaczmarca, rue Desandrouin, 2, PRÉSNES sur ESCAUT (kolo Valenciennes) (Nord).

2 CZELADNIKÓW KRAWIECKICH
potrzeba natychmiast na małe i duże sztuki. Krawiec polski Antoni KUBALA, Rue Roger Salengro, HAILLICOURT, fosse 6. — (325).

SŁUŻĄCA
potrzebna natychmiast lub za kilka dni na fermę Płaca 300 fr. Zgłoszenia do: Kochart Vandeville, 17, Rue de l'Egalité, CARVIN (P. de C.) (200 K.)

ROBOTNIK
potrzebny natychmiast do wszelkiej pracy na fermie. Zgłosić się: Edm. Noeuveglise, Beauzin Bonnières par FORTEL en ARTOIS (P. de C.) (200 K.)

KOBIETA
od lat 40—50 potrzebna do prowadzenia domu i opieki nad dziećmi. Zgłoszenia listowne do „Narodowca" pod nr. 330.

Ogłoszenia w „Narodowcu" mają najlepszy skutek

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA (istnieje od 29 lat)

Jerzy LEWIŃSKI

Adwokat Przysięgły przy b. Petersb. Sądzie Apelac.

Tłumacz Przysięgły

87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.

Metro: TERNES. Telefon: WAGRAM 54-46

od 9—1-ej i od 2—6-tej, w niedziele i święta od 9—12-tej.

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna - Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki we Francji, Polsce i innych krajach. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw.

CHOROBY KOBIECE

Anemja, krwotoki, bezsenność, nerwy, nabrzmienie żył, hemoroidy, choroby krwi, choroby skórne, nieregularne perjody, bolesne upławy, obfite upławy, opóźnienia patologiczne. — (Doktór polski)

Konsultacje od 9-tej do 20-tej — W niedziele i święta przedpołudniem od 9 do 12-tej. (Ceny bardzo umiarkowane). (1

Dla prowincji, leczenie dyskretne przez korespondencję.

***Przyjść lub pisać:* DOCTEUR SPECIALISTE 24, rue des Carmes, PARIS 5-e** Metro Maubert.

Przygody Profesora PIGUŁKI.

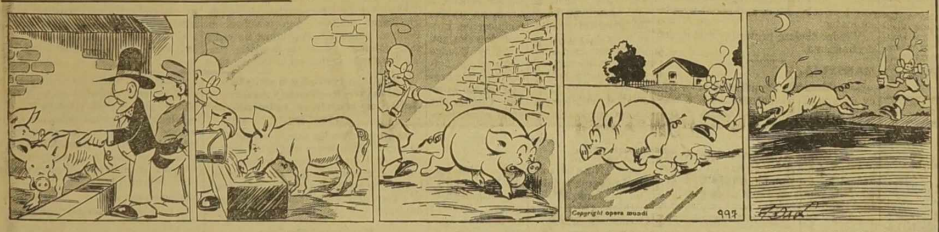

— Tego wybrałem prosiaka, przyda mi się sztuka taka... Nadaje się na tucznika, biorę go więc do chlewika.

Pan Pigułka wszystko czyni, by pożytek mieć z swej świni: forsownie ją karmi tuczy, prosię żre, radośnie mruczy.

Z prosięcia wyrosła świnka spasiona, gruba jej słoninka. Z tem jednakże jest najgorzej, że ma się zapoznać z... nożem.

Biedna świnia, kwicząc z trwogi, puściła się pędem w nogi Pigułka, jak tylko może, ugania się za nią z nożem.

Cały dzień gonitwa trwała: świnia schudła, zmizerniała... Smutną ma Pigułka minę: stracił w... kanale słoninę!...

(Jot - es).

SYGNETY ze złota „plaqué" 18 karatów z monogram. **10 fr.** dla Panów i Pań. Prosimy przesłać rozmiar z papieru. — Wysyła się przez pocztę. — Płaci się na miejscu. Depot BERNSTEN, 4, r. Helder, Paris 9.

DZIERŻAWY.

PRACOWITEJ RODZINIE
posiadającej 10 lub 15 tysięcy fr. **WYDZIERŻAWIĘ FERMĘ** bez inwentarza w odległości 10 km. od m. Romorantin (L. et Cher), składającej się z 15 h. łąki i 40 h. ziemi pod warzywa. Dom mieszkalny w dobrym stanie i o wygodnym zamieszkaniu. Właściciel pomoże i wydzierżawi przez pierwsze 2 lata bezpłatnie a potem za małą dzierżawę. Pisać i zgłaszać się do: Mr. Armand LECOMTE, Aux Aubiers par ROMORANTIN (L. et Ch.). (28 ag.)

Zabierajcie wszędzie

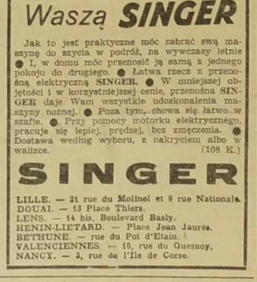

Waszą SINGER

Jak to jest praktyczne móc zabrać swą maszynę do szycia w podróż, na wywczasy letnie ● I, w domu móc przenosić ją samą z jednego pokoju do drugiego. ● Łatwa rzecz z przenośną elektryczną SINGER. ● W mniejszej objętości i w korzystniejszej cenie, przenośna SINGER daje Wam wszystkie udoskonalenia maszyny nożnej. ● Poza tym, chowa się łatwo w szafie. ● Przy pomocy motorku elektrycznego, pracuje się lepiej, prędzej, bez zmęczenia. ● Dostawa według wyboru, z nakryciem albo w walizce. (108 K.)

SINGER

LILLE. — 21 rue du Molinel et 9 rue Nationale.
DOUAI. — 13 Place Thiers.
LENS. — 14 bis, Boulevard Basly.
HENIN-LIETARD. — Place Jean Jaurès.
BETHUNE. — rue du Pot d'Etain.
VALENCIENNES. — 10, rue du Quesnoy.
NANCY. — 3, rue de l'Ile de Corse.

Kupujcie w firmach ogłaszających się w „NARODOWCU"

RÓŻNE.

Restauracja Jan

14, rue de l'Hotel de Ville, PARIS (4-e), Metro St. Paul i P. Marie

Wydaje się OBIADY i KOLACJE o każdej porze. — Bufet zaopatrzony w trunki polskie i francuskie. — Ceny przystępne — obsługa polska. (231 ag.)

OSTRZEŻENIE!

Niniejszem ostrzegam przed udzielaniem kredytu żonie mej Antoninie z domu Daszkiewicz, która mnie opuściła. Za długi jej nie odpowiadam. — Wiktor SKRZYPKOWIAK, MAZINGARBE BREBIS. (332).

ZYGMUNT KARSKI.

JASNA GŁÓWKA

Wielka powieść o miłości i poświęceniu, ale i o namiętnościach prowadzących do zbrodni, które nie zdołają się ukryć przed ręką karzącej sprawiedliwości.

(Dokończenie).

Gdy więc admirał staną przy oknie, które wychodziło na park, huk strzału w pobliżu zagajnika rozdarł ciszę, tam właśnie, gdzie niegdyś Malisz zranił ciężko Michała, gdy wieśniak wierny obietnicy, danej Rózi, unosił z pałacu Zdzisława.

Gdy starzec ujrzał admirała, rozglądającego się z niepokojem po parku, zawołał doniosłym głosem:

— Sprawiedliwości stało się zadość! Zastrzeliłem nędznika' Hrabia Czerski nie żyje!

* * *

Jak słusznie dowodził poczciwy Frank, że dla uratowania Kitty potrzeba było czegoś więcej, niżeli nauki i że skutecznym jedynie okaże się ratunek kochającego serca.

Pod opieką Toma, jakby cudem, dziewczyna odzyskiwała zdrowie. Podczas choroby przypomniała sobie swoją przeszłość.

Poznała we Franku swego ojca chrzestnego, towarzysza dziecięcych zabaw Indianina i odnalazła wspomnienia pierwszej młodości.

W dzień ślubu, kobieta w żałobie prosiła o pozwolenie złożenia życzeń młodej parze. Owa kobieta, o pięknym, lecz smutnym obliczu, była tak podobną do oblubienicy, że brano ją za matkę młodej panny. Hrabina Czerska, dawniejsza Stefa Czerkaska, przyjechała pożegnać się z rodziną.

— Jesteś już żoną Zdzisława — mówiła do siostry — kochaj go z całej duszy, bo to najszlachetniejsze i najwierniejsze serce. On tylko ciebie wyłącznie kocha.

Biedna kobieta, zwracając się do admirała, rzekła szeptem:

— Odejdźmy stąd i nie zamącajmy ich szczęścia. Dla nas pozostał tylko smutek i żal za utraconym szczęściem.

— Tak, Stefo, odejdźmy. Nic nas nie zatrzymuje w kraju. Prześladuje mnie cień mego brata, który zginął tak haniebną śmiercią, a i ciebie chyba nie zatrzymuje twój wuj, który nie rychło opuści więzienie.

Stefa wraz z admirałem udali się w daleką podróż, aby ukryć swój smutek i swoją hańbę.

Waterman pragnąc odpocząć po trudach, sprzedał swój cyrk i zamieszkał przy adoptowanej córce, która mówiła ze śmiechem:

— Przez pewien czas byłam pozbawiona matki, a teraz mam aż trzy do kochania; moją własną mateczkę, oraz dwie drugie: panią Waterman i panią Chojnowską.

Wszystkie trzy kobiety bowiem łączyła miłość i uwielbienie dla Kitty.

Przykre i długie było pożegnanie z cowboyami.

Otoczyli kołem swego szefa, „Czerwonego Cowboya", którego wynieśli na tę godność i z którym dzielili długoletnie trudy w preriach.

Michał Czarnik już nie chciał powrócić do Ameryki; ślub jego z Różią odbył się w ten sam dzień, w którym Kitty została żoną Zdzisława.

Następnie udali się wszyscy do ukochanego słowika o czarnej głów ce. Dziewczyna dziękowała im serdecznie za trudy i poświęcenie, a na pożegnanie zaśpiewała im ich ulubioną piosenkę prerji, pełną czaru i tęsknoty.

Poczciwi chłopcy odeszli czym prędzej, wstydząc się, aby nikt nie ujrzał ich łez.

— Dzielne chłopaki, — szeptał Frank Kendall, który nie ukrywał łez swoich.

Zostawszy w gronie najbliższych, Kitty przytuliła się do męża i zawołała:

— Mój Tomie, mój Zdzisławie! Duszą całą należę do ciebie i zawsze będę ukochaną twoją jasną główką.

— KONIEC. —

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS

(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).

Le Gérant: Léon Garstka — LENS.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.